ARCHIWUM NAUKOWE.
WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ.
DZIAŁ I. — TOM II. — ZESZYT III.

DR. WIKTOR HAHN.

JULIUSZA SŁOWACKIEGO
SAMUEL ZBOROWSKI.



WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ.
DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO.
1905.
Skład główny wydawnictw Towarzystwa utrzymują we Lwowie Gubrynowicz i Schmidt, w Krakowie Księgarnia Spółki Wydawniczej, w Warszawie E. Wende i Sp., w Poznaniu J. Leitgeber i Sp.

WYCIĄG ZE STATUTÓW
TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ WE LWOWIE.

§. 2. Celem Towarzystwa jest: udzielanie pomocy materyalnej badaniom naukowym polskim, podejmowanym przez osoby lub instytucye w jakiejkolwiek gałęzi wiedzy ludzkiej.

§. 6. Towarzystwo składa się z członków:

a) czynnych;
b) wspierających.

Członkowie czynni dzielą się na:

a) założycieli;
b) zwyczajnych.

Członkowie wspierający dzielą się na:

a) dożywotnich;
b) zwyczajnych.

§. 7. Członkiem czynnym założycielem, na stałe, staje się:

a) kto uiści jednorazową wkładkę w kwocie 200 kor. (80 rub.),
b) kto wkładkę 200 kor. uiści w czterech bezpośrednio po sobie następujących ratach rocznych po 50 kor. (20 rub.), po uiszczeniu ostatniej z tychże rat.

§. 9. Członkiem czynnym zwyczajnym staje się osoba, która uiści na cele Towarzystwa roczną wkładkę 8 kor. (3·50 rub.). Na żądanie wkładka roczna może być rozdzieloną na cztery równe raty ćwierćroczne po 2 kor. z góry płatne.

§. 10. Każdy członek czynny Towarzystwa, zarówno założyciel jak i zwyczajny, ma prawo:

a) zabierania głosu i głosowania na Zgromadzeniach Walnych;
b) wyboru i wybieralności;
c) przedkładania i popierania wniosków, zmierzających do urzeczywistnienia celów Towarzystwa, w granicach statutem dozwolonych;
d) otrzymywania, po zniżonej cenie, publikacyj, co do których Towarzystwo zniżenie takie dla swych członków uzyska (§. 44 lit. *a*);
e) z nakładów własnych Towarzystwa, lub z nakładów obcych, częściowo na jego własność ustąpionych (§. 44 lit. *b*, *c*), w jakimkolwiek czasie wydanych, o ile starczy zapas, bezpłatnego, według wyboru, otrzymywania publikacyj za cenę księgarską 8 kor. corocznie.

§. 11. Członkiem wspierającym dożywotnim staje się osoba, która uiści na cele Towarzystwa jednorazową wkładkę w kwocie 50 kor. (20 rub.).

§. 12. Członkiem wspierającym zwyczajnym staje się osoba, która uiści na cele Towarzystwa wkładkę roczną 1 kor. (50 kop.).

§. 13. Członkom wspierającym dożywotnim przysługuje prawo z nakładów, wymienionych w §. 10 lit. *e*, bezpłatnego, według wyboru, otrzymywania publikacyj za cenę księgarską 2 kor. corocznie; członkom wspierającym zwyczajnym za cenę księgarską 1 kor. corocznie.

Adres Towarzystwa:

LWÓW, ARCHIWUM BERNARDYŃSKIE.

6.50

Cat 243/969

ARCHIWUM NAUKOWE

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ.

DZIAŁ I. — TOM II. — ZESZYT III.

DR. WIKTOR HAHN.

JULIUSZA SŁOWACKIEGO SAMUEL ZBOROWSKI.



WE LWOWIE.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ.
1905.

JULIUSZA SŁOWACKIEGO

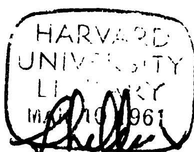
SAMUEL ZBOROWSKI.

NAPISAŁ

DR. WIKTOR HAHN.



WE LWOWIE.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ.
1905.



Z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
pod zarządem J. Filipowskiego.

Juliusza Słowackiego
Samuel Zborowski.

Napisał

Dr. Wiktor Hahn.

Wśród rękopisów biblioteki Ossolińskich znajduje się utwór dramatyczny Juliusza Słowackiego, któremu prof. A. Małecki nadał tytuł: *Samuel Zborowski*[1]; przez długie jednak lata utworu tego nie ogłaszano, dopiero w r. 1884 wydrukowano zeń kilka scen w *Echu muzycznem i teatralnem*[2]; w r. 1889 ogłosił znów dłuższy ustęp z tego utworu Józef H. Rychter pod tytułem *Eolion*, nie wiedząc, że pochodzi on z poematu o *Zborowskim*, ponadto w wydaniu swem poumieszczał kilka ustępów z dramatu, pod dowolnymi tytułami, uważając je za odrębne całości[3]. Dopiero w r. 1901 ogłosił w całości *Samuela Zborowskiego* Artur Górski; o wydaniu jego na razie trzeba się wstrzymać

---

[1] A. Małecki: Juliusz Słowacki. III[2]. 104—107.

[2] Samuel Zborowski. Dramat przez Juliusza Słowackiego (po raz pierwszy drukiem ogłoszony). Nr. 50, 52, 54, str. 510—512, 530—531, 550—551; ogłoszono tu akt I. i II. ww. 1—258 i 388—650 z pewnemi opuszczeniami i zmianami.

[3] Juliusz Słowacki. Poezye, utwory dramatyczne i proza. Wydanie pierwsze z pośmiertnych rękopisów. Zaopatrzone wstępem i objaśnieniami przez J. H. Rychtera. Kraków 1889. Fragment p. t. Eolion pomieszczony na str. 10—19 odpowiada ww. 347—588 w wydaniu Biegeleisena; na str. 24 n. znajduje się ustęp: Nad kaskadą książę lamentujący. (= ww. 621—650), na str. 32 n. Chór duchów, (nad błądzącym młodzieńcem [?]), z mylną uwagą jakoby chór ten odnosił się do opowieści o Stanisławie i Annie Oświęcimach = ww. 229—238, 239—248, 219—228, na str. 34 n. Strofa = ww. 1088—1113, wydrukowana jeszcze w r. 1903 w Pamiętniku literackim str. 627—9 przez Jana Czubka jako: Nieznany wiersz Słowackiego (!), wreszcie Chór na str. 248 n. = ww. 259—282.

z wypowiedzeniem sądu ostatecznego, gdyż wydawca zamierza ogłosić wydanie krytyczne *Samuela Zborowskiego* [1]. Pierwsze zupełne wydanie książkowe ukazało się dopiero w r. 1903, sporządzone przez Henryka Biegeleisena [2]. Wydawca oparł swe wydanie na rękopisie poety, znajdującym się w bibliotece Ossolińskich (l. 1792, teka I. nr. 8.), nastręczającym znaczne trudności w odczytaniu. Wielką pomocą dla wydawcy była kopia, dokonana z rękopisu poety, podająca właściwy układ poematu; na tej też kopii zarówno p. Górski, jak i p. Biegeleisen oparli układ scen w swych wydaniach, które chociaż każde dokonane z osobna zasadniczo nie różnią się między sobą, tem samem dowodzą, że podstawą układu była dla obu wydawców wspomniana kopia. Wydania Biegeleisena nie można uważać za ostatni wyraz krytyki tekstu, słusznie też o wydaniu jego ujemnie wyraził się Lorentowicz, domagając się ponownej rewizyi tekstu [3], w wyższym jeszcze stopniu W. Makowski [4], twierdząc, że »usłużny pan Biegeleisen pospieszył z wydaniem książkowem, przedrukowawszy z wydania Górskiego wszystko dosłownie, od siebie dodając tylko bardzo wielką ilość błędów i rachunek wierszy, to drugie może ma jakie, czy ja wiem, bibliograficzne może znaczenie (?) to pierwsze jest stanowczo zupełnie nie potrzebne«. Nieznanemu utworowi poety poświęcono od chwili pojawienia się w krótkim stosunkowo czasie dość

---

[1] Słowo warszawskie. 1901, nr. 156, 157, 159, 162, 163, 165, 201—204, 207, 208, 210, 213, 214, 218—220. Ostatnią część dramatu ogłosił Górski w Słowie polskiem (Lwów) 1901, nr. 314, 316, 320, 322, dodatek do nr. 353; nr. 362, 364, 366, 385, 389, 393 (pomieszczono tu część odpowiadającą w wydaniu Biegeleisena ww. 1338—2620). Według Słowa polskiego pomieścił Wiek warszawski. 1901, nr. 195 str. 3 ustęp obejmujący ww. 1627—1693. Na podstawie wydania Górskiego ogłosił K. W. Kumaniecki artykulik: Samuel Zborowski Słowackiego. Głos Narodu 1901. nr. 175 str. 6—7.

[2] Juliusz Słowacki. Samuel Zborowski. Dramat w 5 aktach. Wydanie z autografu ze wstępem i objaśnieniami Dr. H. Biegeleisena. Warszawa 1903, str. 215. W r. 1901. ogłosił Biegeleisen w Tygodniu dodatku literackim Kurjera lwowskiego akt czwarty (nr. 28, 30, 31, str. 217—218, 233—235, 241—242).

[3] W recenzyi wydania pomieszczonej w Kurjerze codziennym warszawskim 1903, nr. 122, 125, feljeton.

[4] W rozprawie przytoczonej poniżej, str. 137. Podobnie ujemnie wyraża się o wydaniu tem H. Galle w recenzyi przytoczonej poniżej w uwadze 7 na str. 3. W oznaczeniu osób występujących w dramacie nie można rozpoznać z wydania p. B. co jest w rękopisie, a co jego uzupełnieniem, w ogólności wszelkie uzupełnienia w tekscie powinien był wydawca w odpowiedni sposób pooznaczać. Szereg błędów w wydaniu wymieniłem w Pamiętniku literackim II. 1903 str. 679 n.

wiele uwagi. Obaj wydawcy poprzedzili swe wydania wstępami, Górski krótszym [1], Biegeleisen dłuższym [2]; oprócz nich zajmowali się *Zborowskim* Jan Lorentowicz [3], Wiktor Gomulicki [4], Józef Jankowski [5], W. Makowski [6], Stanisław J. Witkowski [7]. Do wyjaśnienia poematu najwięcej przyczyniły się dotychczas rozprawy Jankowskiego i Witkowskiego.

Nawiązując do wywodów poprzedników zamierzam podać w obecnej rozprawie dokładny rozbiór poematu, zwracając przedewszystkiem uwagę na te momenty, które dotychczas albo za mało uwzględniano, lub też zupełnie pomijano.

Przedewszystkiem powinnością moją zwrócić uwagę czytelnika na to, że poematu poeta w zupełności nie wykończył, nie przyłożywszy doń ostatniej swej ręki; jakby więc *Samuel Zborowski* miał wyglądać w ostatecznej redakcyi poety, nie wiemy, temu też przypisać należy niejedną niejasność w poemacie, niedostateczne też nieraz rozprowadzenie rozmaitych motywów. Pewną wskazówką mogą być liczne waryanty, jakie zachowały się w rękopisie, ale i one nie rozświetlają wszystkich spornych kwestyi. W obec tego niesłusznym muszę nazwać podział dramatu przez p. Biegeleisena na pięć aktów, bardzo nierównych rozmiarami: akt I. zawiera jedną scenę (ww. 1—258), drugi sześć (ww. 259—650), trzeci trzy (ww. 651—1124), czwarty cztery (ww. 1125—1337), piąty najdłuższy sześć scen (ww. 1338—2620). Podstawy do owego podziału nie daje ani rękopis

[1] Słowo warszawskie 1901 nr. 156. Słowo polskie 1901 nr. 314.

[2] L. l. str. 5—20.

[3] Por. wyżej uwagę 3, na str. 2.

[4] Echa genjuszów. Słowackiego: Samuel Zborowski. Kraj 1902 nr. 1 i 2 str. 9—10 i 20—22.

[5] Samuel Zborowski Juliusza Słowackiego. Myśli i wrażenia. W Krakowie 1904, str. 30.

[6] Słowackiego Samuel Zborowski. Biblioteka samokształcenia. Warszawa 1904. I. str. 128—146, 157—170.

[7] Czas napisania Genezis z ducha i jej stosunek do Samuela Zborowskiego. Przyczynek do twórczości lat ostatnich J. Słowackiego. Pamiętnik literacki 1904 str. 610—628. Artykulik Zbigniewa Brodzkiego: Samuelu! (J. Słowacki — Samuel Zborowski). Niwa polska 1905, nr. 1. str. 7—9 nie przynosi nic nowego. Recenzye o wydaniu Biegeleisena pojawiły się w Gazecie polskiej 1903, nr. 278 (felj. H. Galle), Echach płockich i łomżyckich 1903, nr. 39, str. 3, Illustracyi polskiej 1903, 798, Przeglądzie tygodniowym 1903, str. 231 (Czesław Haliczi), Tygodniku mód i powieści 1903. str. 185—186. (H. C.).

ani kopia; jedynie przed w. 259 na piątej stronie rękopisu znajduje się w górze napis »akt II.«, z tego jednak nie wynika, aby poprzednie cztery strony rękopisu miały zawierać cały akt pierwszy; między pierwszym arkusikiem rękopisu, zawierającym ów rzekomy akt pierwszy, a drugim mógł się znajdować jeszcze cały arkusik [1]. Daleko stosowniej postąpił sobie p. Górski, który dał zupełnie spokój podziałowi na akty, a pooznaczał jedynie idąc za rękopisem poety napisy scen. Pan Biegeleisen natomiast nie podając, że oznaczenie aktów i scen pochodzi od niego, wprowadza w błąd czytelnika, który może sądzić, że wszystko to jest własnością poety. Jeżeli można w tym względzie snuć jakie przypuszczenia, najprawdopodobniejszem może się zdawać, że poeta podzieliłby swój dramatyczny poemat według najważniejszych motywów akcyi: takich motywów z łatwością odróżni każdy trzy: historyę *Heliona i Atessy,* dzieje *Lucyfera* i sprawę *Samuela Zborowskiego*. Wyświetlić znaczenie każdego z tych motywów z osobna, wykazać nadto, w jaki sposób motywy owe łączą się w poemacie w jedną całość, jest zadaniem poniższych uwag.

Rozdział pierwszy.

Motyw pierwszy jest rozprowadzony w pierwszej części poematu, obejmującej ww. 1—650 (akt I. i II. w wydaniu Biegeleisena). Pozostaje on w ścisłym związku z ówczesną wiarą poety w metempsychozę dusz, występujący bowiem na samym początku poematu młodzieniec Helion, syn księcia Poloniusa, opowiada żywot swój z przed trzech tysięcy lat. Obecny przy tem ojciec nie rozumie, co mają znaczyć owe »rzeczy dziwaczne opowiadane przez syna z szaleństwa natchnieniem (w. 10, 11), nie rozumieją go też przywołani przez ojca dwaj uczeni, mistrz Logicus i mistrz Theologus, Helion jednak wypowiada widzenia swe z taką siłą w słowach i maluje je z taką nadzwyczajną krasą (w. 70, 71), że wzrusza nawet poziome umysły owych dwóch mistrzów, przedstawionych z niemałą dozą satyry. I w istocie opowiadanie Heliona pełne poetycznego wdzięku, stanowi samo przez się prze-

[1] W Echu muzycznem i teatralnem 1884, str. 310 nieznany wydawca przypuszcza, że początek dramatu zachował się fragmentarycznie.

piękną całość. Helion cofa się myślą swą w te czasy, kiedy był synem Ramazesa i kiedy z siostrą, a zarazem z żoną swą Atessą udawał się na wozie złotym, zaprzężonym białymi jak mleko końmi do alabastrowego sarkofagu: tutaj obydwoje zadają sobie śmierć samobójczą, mając zapewnienie uczonego tyfońskiego Maga, że po trzech tysiącach lat napowrót się obudzą. Tak się przedstawia w najogólniejszych zarysach »historya tej małżeńskiej razem i siostrzanej pary« (w. 162 n.), której poeta jednak w *Samelu Zborowskim* nie przedstawił po raz pierwszy, przeciwnie pierwszy ślad historyi obojga tych duchów znajdujemy już w planie poematu *Rhamezes*, zachowanym w *Dzienniku podróży na Wschód* z r. 1836 [1]. Przytoczony w uwadze plan poematu jest niezmiernie ważny nie tylko z tego powodu, że znajdujemy w nim pierwszy ślad motywu, jeszcze niejeden raz później przez poetę rozprowadzonego w innych utworach, lecz także z tej przyczyny, że daje nam możność dokładniejszego poznania, w jaki sposób i pod wpływem jakich czynników motyw ów powstał w umyśle poety. Oto w planie Rhamezesa jest zaznaczony

[1] Według zapisków poety plan ten był następujący:

Część I. Rhamezes po tryumfie postawił grób. Homer. Siostra i żona Rhamezesa. Aleja Sfinksów przy kościele Typhona. Samobójstwo, miecz pod kamieniem. Żal siostry. Każe miłości historyę wyryć na obelisku i serca nabalsamowanego nie wyjmować — potem węża przykłada do piersi — i złożona w jednym alabastrowym sarkofagu. Charon. Hymn dziewic. Sąd przed statuami Memnona. (Monolog przy zachodzie słońca — figura żórawi — apostrofa do Memnona). Homer, odchodząc do Grecyi, śpiewa. Chór.

Część II. Oślarz Hanut. Chata gołębiami otoczona. Zgon starej Arabki. Hanut widzi rozbicie sarkofagu. Góra nad Memnonem. Monolog młodego Araba. Żórawie. Przepływa Nil. Idzie do Karnaku. Aleja Sfinksów zarosła palmami. Rozwaliny Typhona. Pustelnik Tebaidy. Widzenie Hanuta całych Thebów przerwane śpiewem. Miecz Rhamezesa. Dziewczyna wiejska donosi, że ma gołębia, dziesiątak i osła, zabrane dla syna Baszy. Hanut przeklina. Rada z pustelnikiem. Idzie do Komir, dowiaduje się, że Baszy syn zginął w płomieniach, właśnie o godzinie przekleństwa. Młoda Daphne uratowana od Beduinów. Dwa tysiące lat życia darowane dyabłu. Hymn duchów.

Części III. Oazir Sivach. Życie kochanków. Omdlenie miłości. Scena z dyabłem. Ostatnie tysiąc lat darowane. Miłość dla młodej Arabki, która piersią tłucze zwierciadło czarownika. Daphne daje kochankom życie nowe.

Części IV. nie ma.

Zakończenie: Ogromna biesiada duchów w kościele Ipsabala. Śmierć Araba. Plan ten ogłosił po raz pierwszy H. Biegeleisen w artykule: Wrażenia z podróży J. Słowackiego na Wschód. Na podstawie nieogłoszonego pamiętnika poety. Bibioteka warszawska 1891, IV. 348.

z niezmierną dokładnością cały szereg miejscowości egipskich, wskazujących na dokładną ich znajomość. W istocie też poeta podczas swej podróży po Egipcie zwiedził dokładnie owe miejscowości, jak nas o tem przekonywają wzmianki w listach do matki [1] i w *Dzienniku podróży na Wschód* [2]. Jak wielkie wrażenie wywarły na poecie pomniki starodawnych Egipcyan, można wnosić przedewszystkiem z *Listu do Aleksandra H(ołyńskiego)*, gdzie w ww. 93 nn. opisuje, jak »rzuca wnioski, może wniosków uczonych nie bliskie, w porfirowe umarłych kołyski«. Jednym z takich wniosków wysnutych na ziemi Faraonów to wspomniany powyżej plan poematu *Rhamezesa*, planu tego poeta nie opracował później; myśl jednak powzięta wtedy tak głęboko utkwiła w umyśle poety, że w kilka lat później powrócił do niej na nowo. Było to już w czasach mesyanizmu, kiedy poeta pod wpływem obudzonej w nim wiary w metempsychozę podejmuje na nowo motyw romansu córy królewskiej i przedstawia go najpierw w *Wykładzie nauki* wprowadzając *Heliona* i siostrę jego, a zarazem żonę, *Helois:* w historyi ich przedstawić zamierzał poeta dzieje pary ludzkiej w rozmaitych żywotach zarówno w czasach przedchrystusowych, jakoteż i pochrystusowych. Helois przed narodzeniem Chrystusa przeżyła trzy żywoty: w raju, w Indyach i w Egipcie, ta ostatnia jej przemiana zająć nas musi nieco dłużej. Było to na tysiąc lat drzed narodzeniem Chrystusa — »wiek był wielki — rok jakiś tysiącowy.... Karnak [3] się budował .... i kilka tysięcy kolumn z ró-

---

[1] Por. Listy wyd. Méyeta Lwów. II. 30—38. (list z 17 lutego 1837); por. w nim wzmianki o Nilu, Tebach, statui Memnona i wzmianki o żórawiach.

[2] Por. następujące notatki w Dzienniku: kolumna, obelisk, sarkofagi, sfinx, Theby, żórawie. (Biblioteka warszawska 1891. IV. 342).

Wrażenia z owych miejscowości przedstawił Słowacki w szeregu wierszy, jak Piramidy, Na szczycie Piramid, Pieśń na Nilu, Rozmowa z Piramidami, Liście do Aleksandra H(ołyńskiego) i w Liście do księgarza. Z wymienionych utworów najważniejszym jest dla nas ze względu na motyw poprzednio wspomniany poemacik p. t.: Pieśń na Nilu, w którym poeta wspomina o »starym Rhamezesa grobie«. O Tebaidzie wspomina poeta w wierszu do Aleksandra H(ołyńskiego) w. 192, o Tyfonie w Liście do księgarza (Pisma pośmiertne I[2]. 50).

[3] Karnak, wioska w górnym Egipcie, niedaleko Nilu; w pobliżu znajdują się ruiny Teb. W starożytności nazwa Karnak nie była znana, szczegół podany przez poetę o budowaniu się Karnaku jest mylny. Wspomniana poniżej aleja sfinksów długa na trzy kilometry, a szeroka na 20 metrów, jeszcze dziś wzbudza podziwienie podróżnych. Champollion mówi o Karnaku, że przewyższa on najbujniejszą fantazyę. Aleja owa prowadziła do świątyni bożka Ammon Ra,

żanego granitu przywieziono z Syeny...«[1]. Helois jako Egipcyanka nosiła wtedy nazwę Izydy, Helion nazwę Sezaka. Nową nazwę Helois zapożycza poeta od znanej bogini egipskiej, małżonki Ozyrysa, symbolu urodzajności [2], Helionowi nadaje nazwę od nazwiska króla egipskiego Sezaka [3]. Kiedy obojgu oznajmili astronomowie przywołani, że podług rachunków gwiaździańskich za trzy tysiące lat ... wszystkie gwiazdy po wielkim okręgu na swoje miejsca powrócą ... że świat niebieski w tym samym kształcie oczom się ludzkim pokaże, zawołała Helois: »jeśli gwiazdy wrócą, to i my wrócimy«. »A odtąd«, opowiada poeta dalej, »kazała wyryć na ścianach grobowca cały świata ówczesnego wizerunek, gmachy, łodzie, mosty, rzemiosła, kwiaty, nawet kuchni narzędzia.... aby przy obudzeniu tak dalekiem dopomódz smętnej pamięci.... kazała na obelisku tajemniczym językiem wyryć całą historyę siostrzanej miłości, chcąc ją mieć do odczytania po wiekach.... kazała na zachowanie wiekowe ciał wynaleść wieczne balsamy.... kazała z alabastru wykuć sarkofag na dwie osoby szeroki... i położyła się spokojnie do snu z bratem swoim.... w trumnie przezroczystej.... z obeliskiem pełnym wyrazów miłosnych nad głową — pewna, że za trzy tysiące lat brata swojego zawoła po imieniu, i strząsnąwszy mu z czoła proch pocałowaniem... zapali przy ciele leżącą pochodnię— i najpierwej kochanka do owej księgi miłosnych pamiątek zawiedzie...« (L. l. str. 190—191). Porównywając tę historyę Izydy i Sezaka z planem poematu *Rhamezes* z łatwością znajdziemy w owym planie zarodek głównych pomysłów poety rozprowadzonych w *Wykładzie nauki:* stamtąd przejął poeta sceneryę poematu i ową aleję sfinksów i ów alabastrowy sarkofag i obelisk, stamtąd motyw, że siostra wychodzi za mąż za brata, motyw wyrycia historyi miłości na obelisku, stamtąd wreszcie szczegół o lat trzech tysiącach. Natomiast w *Wykładzie nauki* nie ma już mowy wcale o Rhamezesie, miejsce jego

zbudowanie tej świątyni przypada jednak na znacznie wcześniejszy okres, niż to podaje Słowacki.

[1] J. Słowacki. Pisma pośmiertne. Wydane i poprzedzone wstępem przez dra Henryka Biegeleisena. Lwów 1884 str. 187. Syene: starożytne miasto w górnym Egipcie, nad Nilem, dziś Assuan.

[2] Por. str. 184, 187; o Izydzie wspomina Słowacki na str. 149 szczegółowiej: »Izys.... na złotej nodze stojąca, tysiącem piersi karmiących obdarzona — Matka dusz Natura, stoi jako syntetyczne Bożyszcze, nad światem Doktorskich spostrzeżeń«.

[3] Sezak albo Sizak (biblijny Schischak) lub Sesonchis panował w X. w. przed Chr.

zajmuje Sezak, nie ma też zupełnie w utworze tym mowy o samobójstwie obojga małżonków, podobnież motywów zaznaczonych w dalszych częściach planu *Rhamezesa* poeta nie rozprowadził wcale. Motyw samobójstwa podejmuje jednak Słowacki na nowo w trzeciem z rzędu już opracowaniu tego samego tematu, t. j. w pierwszej części *Samuela Zborowskiego*. Oto co powiada na samym prawie początku dramatu Helion, przedstawiając w swem sennem widzeniu swoje dawne dzieje:

Dajcie mi tarcze zwierciadlane,
Dajcie mi złotą mitrę ojca Ramezesa,
Zaprzężcie konie białe jak mleko! Atessa,
Siostra moja, niech ze mną na wóz złoty wsiądzie,
Niechaj położą dary na czarnym wielbłądzie,
A łodzie niech okryte tyryjską purpurą
Czekają przy sfinksowych alejach.

. . . .

Ale śmierć przemaga . . . .
Zawołajcie mi tutaj tyfońskiego Maga[1]!
Chodź, chcę pomówić z tobą, chodź starcze uczony!
Widzisz ten wóz, białymi końmi zaprzężony,
W alei sfinksów czeka, a już na nim stoi
Atessa, siostra moja. Jak ona się boi
Tych koni, co pod drżącą i mleczną powłoką
Mają krew, ogień, dumę królewską, gdy wloką
Trupy królów i na wiatr rozpuściwszy grzywę
Lecą przed złotym wozem, by furye straszliwe,
Piekielne . . . A dziś, patrzaj, jak zda się spokojne,
Wiedzą, — przeczuły, że nie wyjeżdzam na wojnę,
Ale już ku grobowi dyszel obrócony. . . .

Uzyskawszy zaś zapewnienie od przywołanego maga, że za trzy tysiące lat góra, kolumna, niebo i słońce, nawet żórawi girlanda płynąca na niebie[2] wszystko znajdzie się w tym samym kształcie, wzywa ukochaną Atessę do sennego łoża:

Coraz ciemniej — jak słońce gdy leci do morza,
Coraz ciemniej — konie mnie do przepaści niesą.

[1] To jest kapłana boga egipskiego Tyfona, uosabiającego pierwiastek złego w znanym micie egipskim o Ozyrysie i Izydzie. O Tyfonie por. wzmianki poety w planie Rhamezesa i w Liście do księgarza (str. 5, uw. 1 i 6, uw. 2).

[2] W Samuelu Zborowskim wspomina poeta bardzo często o żórawiach, por. w. 129, 202, 288, 358, 509, 522, 1736, 1862, 2220, 2241, 2408.

Coraz ciemniej i smutniej .... Atesso! Atesso!
Tu nam zostać na wieki, tu położyć ciała,
Atesso!

Poczem podaje jej truciznę, a po otruciu się jej sam przebija się mieczem.

Motyw więc samobójczej śmierci przejęty jest z *Rhamezesa*, — Helion podobnie jak Rhamezes zadaje sobie śmierć przebijając się mieczem, Atessa natomiast truje się, a nie jak w planie *Rhamezesa* przykłada węża do piersi. Z *Wykładu nauki* przejął natomiast poeta szczegóły o wykuciu sarkofagu i obelisku, przedstawiającego historyę ich dusz jasnych, rozkochanych, historyę tej małżeńskiej razem i siostrzanej pary serc; z tegoż utworu przejęte wzmianki o Karnaku, Syenie, sfinksowej alei; [1] w samym zaś dramacie wzmianka o wyżynie Luksoru (w. 197) wskazuje na to, że poeta miał na myśli tak zwany sławny obelisk z Luksoru [2]. O tym obelisku wspomina Słowacki w *Liście do Aleksandra H(ołyńskiego)* (w w. 141), mówi o nim też w liście do matki z dnia 24 listopada 1837 r.: »Oto, droga moja, za kilka dni imieniny twoje, dzień tyle dla mnie święty. W Thebach go obchodziłem przeszłego roku, i stałem przy obelisku Luxoru, który także teraz samotny, zdaje się tęsknić po swoim rówienniku, wydartym z rodzinnej ziemi i przeniesionym świeżo do Paryża...« [3]. (Listy II. 77). Z przytoczonych powyżej ustępów z *Wykładu nauki* i *Samuela Zborowskiego* mogłoby się zdawać, że w istocie na owym

[1] O Karnaku mowa w Samuelu Zborowskim w w. 85, o Syenie w w. 85, o sfinksowej alei w w. 84, 111, 191. Wzmianka w w. 97 odnosi się do stubramnych Teb. O Tebach wspomina poeta w »Wykładzie nauki« str. 187.

[2] Luxor (Luksor), wioska w górnym Egipcie na lewym brzegu Nilu, częścią zbudowana na miejscu dawnych Teb, z ruinami świątyni, znana z dwóch obelisków, które znajdowały się przed świątynią zbudowaną przez Amenofisa. Wśród rysunków Słowackiego zachowała się akwarela przedstawiająca widok ruin z łódki Nilowej z podpisem »Luxor — łódka nasza«. Biegeleisen: Dzieła J. S. tom V. str. 470. O Karnaku i Luksorze znajdzie czytelnik dokładne wiadomości w pracy J. Dümichena: Geographie des alten Aegyptens, Schrift und Sprache seiner Bewohner pomieszczonej w W. Onckena Allgemeine Geschichte in Einzeldarstellungen. I. 1. Berlin 1887, str. 66 nn o Tebach, str. 78 nn. o Karnaku, 90 nn. o Luksorze; tamże znajdują się liczne ryciny owych miejscowości, między innemi na str. 92 i 94 ryciny obelisków luksorskich.

[3] Obelisk ten przewieziono do Paryża w r. 1836, za czasów Ludwika Filipa; darował obelisk ten Mehemet-Ali, wicekról Egiptu; transport trwał 5 lat. Dziś znajduje się na placu Zgody.

obelisku z Luksoru jest przedstawiona historya podobna do opowiedzianej przez poetę; mniemanie takie jednak nie ma najmniejszej podstawy, gdyż na żadnym z obu obelisków z Luksoru nie ma podobnej sceny przedstawionej; na obeliskach owych znajdują się jedynie opisy zwycięskich wypraw królów egipskich, w ogólności na żadnym znanym obelisku, ani też na żadnym sarkofagu egipskim nie znachodzimy podobnej sceny. Całe więc opowiadanie poety jest jedynie wymysłem jego fantazyi, jednym z tych śmiałych wniosków, które snuł siedząc u stóp obeliska owego, nie dbając o to, czy zgadzają się one z wnioskami uczonych egiptologów [1].

W *Samuelu Zborowskim* napotykamy jeszcze jeden szczegół, przejęty z pierwotnego planu *Rhamezesa*, t. j. postać poety Homera. W planie *Rhamezesa* wspomniał poeta o nim pokrótce tak, że o roli jego, jaką miał odgrywać, nie można było czynić żadnych przypuszczeń. W *Samuelu Zborowskim* wspomina o nim Helion w te słowa, odzywając się do wymienionego już poprzednio maga:

Mówiłeś mi, starcze, o Grekach.
Ten ślepy harfiarz, który tu, pod moim tronem,
Śpiewał nowym językiem, nowym ducha tonem,
Utkwił mi i zejść z oczu nie może. Ja w jego
Głosie słyszałem, Magu, coś nieśmiertelnego.
I dla tego w grobowca rytem malowidle
Ten starzec z harfą — złotą przy odwianem skrzydle
Srebrnej brody, przez moich rzeźbiarzy wykuty
Trwa między pamiątkami.... Niech ten duch poczuty
Duchem, zostanie kształtem, który grobowcowa
Cichość przy sarkofagu na wieki zachowa,
Aż się obudzę....

[1] Ten sposób genezy całej historyi Heliona i Atessy przypomina zupełnie genezę postaci Lilli Wenedy. Jak Lillę Wenedę stwarza poeta pod wpływem nie istniejącego w rzeczywtstości grobowca Julii Alpinuli, tak w tym wypadku rzeczywisty sarkofag i obelisk, które poeta oglądał w Egipcie, wywołują powstanie romansu siostrzanej pary. Jak wielkie wrażenie na umyśle poety wywarł motyw owej miłości Heliona i Helois, świadczyć może fragment: Poeta i natchnienie, w którym napotykamy też liczne wzmianki o różnych żywotach owej pary (por. moją rozprawę: Juliusza Słowackiego Poeta i natchnienie. Pamiętnik [literacki) 1904. 628—647): o Helionie lub też Eolionie wspomina nadto Słowacki we fragmencie pomieszczonym w Pismach pośmiertnych I [2] 87 n., nadto w Dzienniku z ostatnich lat życia (Biblioteka dzieł wyborowych, tom 208. Warszawa 1901, str. 37 nn.) i w przypowiastce siódmej w wydaniu poezyi Słowackiego przez Rychtera str. 292 n. Pod postaciami Szczęsnego i Sofosa wprowadza nadto Słowacki Heliona i Helois w Teogonii (wyd. Rychtera str. 36—52).

W *Wykładzie nauki* nie występuje wprawdzie Homer jako osoba działająca, liczne jednak wzmianki o tym poecie znajdujące się w tym utworze (str. 133, 192, 193, 194), jakoteż w *Genezis z ducha* (w wydaniu W. Lutosławskiego. Kraków. 1903 str. 4) i w *Liście do J. N. Rembowskiego* (str. 54, 89) wykazują, dlaczego poeta wprowadza postać owego ślepego harfiarza. Homer jest podobnie jak Helion też jednym z rewelatorów, w rękopisie *Wykładu nauki* zatytułował nawet Słowacki jeden ustęp: Homer jako rewelator (str. 213). W tym właśnie charakterze poczuł Homer »cudowną chwilę tworzenia się rajskiego, gdy maluje Jowisza schodzącego się z Junoną w obłokach na Idy rozognionej wierzchołku. Pas Wenusowy przewiązujący Boginię zdaje się przemawiać gadającemi błyskawicami, które wylatują z rozgrzanych drogich kamieni. Jowiszowi wpółsennemu piorun w rękach topnieje — Oboje w błyskach i w ciepłych parach rozmdlewają, a mnóstwo kwiatów na Idzie rozwija się zarazem z szybkością niespodziewaną. Genezyjski to duch przyniósł staremu ślepemu żebrakowi to gorące aż rajskiemi krajami natchnienie, a on rzeczy te w tęczach półuśpienia widziane, w olimpijskich niebiosach umieścił«. (*Wykład nauki* str. 54). Osoba Homera ma nawet zdaniem poety tak wielkie znaczenie, że duch Heliona wchodzi w jego ciało (*Wykład nauki* str. 193) i staje się duchem homerycznym, jak poeta sam się wyraża (tamże str. 199). Na wciągnięcie postaci Homera do mistycznych swych utworów wpłynęło nadzwyczaj wielkie zajęcie się poety w owych czasach jego poematami, dość tu wspomnieć o próbach jego przekładu Iliady, nie mówiąc już o licznych wzmiankach o Homerze w rozmaitych utworach Słowackiego [1]. Rozprowadzenie jednak pomysłu tego w *Samuelu Zborowskim* różni się zasadniczo od pomysłu w *Wykładzie nauki*, w dramacie bowiem jest Homer zupełnie odrębną osobistością, niż Helion; wprowadzenie więc jego po-

[1] Por. przedewszystkiem list poety z r. 1846 pisany do jednej z wybitniejszych kobiet francuskich (George Sand ?), przytoczony w oryginale przez L. Méyeta w artykule: Nieznane listy Juliusza Słowackiego. Przewodnik naukowy i literacki. 1899, str. 394—403 w tłómaczeniu polskiem Maryi Wysłouchowej w wydaniu dzieł J. Słowackiego. Lwów. 1894, tom V. str. 497—503. Szczegół podany przez poetę o pobycie Homera w Egipcie przekazali nam niektórzy późniejsi pisarze starożytni greccy (Focyusz: Cod. CXC, V. Ptol. Hefaist. p. 251, 8. Eustat. prooem. in Odyss.); baśnie te, jakkolwiek nie mają żadnej podstawy naukowej, mogły być znane Słowackiemu ze wzmianek jakich pośrednich, w tem więc szukać można ostatecznej pobudki, dla której w wymienionych powyżej utworach wspomina o Homerze.

staci jest zupełnie zgodne z pierwotnym planem *Rhamezesa*, gdzie Homer nie jest wcale tą samą postacią, co brat siostry królewskiej.

Akcya Samuela Zborowskiego odbywa się według słów chóru duchów w trzy tysiące lat po owej scenie z przeszłości, odtworzonej w widzeniu sennem Heliona:

P r z e s z ł o lat trzy tysiące —
To samo złote słońce
Przez niebiosa się pławi,
I girlanda żórawi
Ta sama na niebiosach;
I kolumn głowy ścięte,
I groby odemknięte,
I harfiarz w srebrnych włosach
Nad harfą swoją złotą
Duma, niby z tęsknotą....

Nastał więc czas zapowiedzianego obudzenia się obojga, Heliona i Atessy, w istocie też poeta przedstawia nam w dalszym ciągu obie te osobistości po trzech tysiącach lat, po wiekach snu, spoczynku. Motyw ten zawierający się już w planie *Rhamezesa*, rozprowadził poeta następnie w *Wykładzie nauki*, *Samuelu Zborowskim i Poecie i natchnieniu*, w każdym jednak z tych utworów w sposób odmienny: przyczyny tego dopatrywać się należy przedewszystkiem w tem, że ostatecznie pomysł poety nie był jeszcze skrystalizowany, stąd tak znaczne w przedstawieniu jego różnice, wszystkie jednak rysy rozrzucone w owych utworach nawzajem pod pewnymi względami uzupełniają się. W *Wykładzie nauki* przedstawia rzecz całą poeta w następujący sposób: opowiada, że on sam po trzech tysiącach lat był w grobowcu i że przeszedł cały korytarz w ziemię lecący (l. l. 191 n.) Pozostaje to opowiadanie naturalnie pod wpływem zwiedzenia jakiegoś grobowca przez poetę w czasie pobytu jego w Egipcie. Chwilę tę oddał poeta także wierszem w następujących słowach:

I dalej idąc zaszedłem w komnaty
Które większały coraz — jakieś sale
A wszędzie.... śmierci straszydła i kwiaty
Turkusy wlane w ściany i opale
I twój sarkofag.... już zjedzony laty
I twój obelisk, który doskonale
Straż tę wiekową odprawiał nad ciałem.

(Fragment do str. 191. w. 30 Wykładu nauki, przytoczony na str. 214 n. pod nr. 63).

Sarkofag obojga znajduje poeta próżnym, pyta więc, czy zmartwychwstali i gdzie są. Z całego przedstawienia rzeczy w *Wykładzie nauki* wynika, że Helois i Helion w istocie zmartwychwstali, w jaki to jednak sposób się stało, poeta pozostawia nas w wątpliwości. Natomiast ze zdziwieniem czytamy następujące słowa: »Gotów już, Helois, wiarę twoją oskarżać o oszukaństwo, a ciebie martwej żałować, żeś oszukana« (str. 192). W czem ma polegać owo oszukaństwo, nie wiedzieć na pewno, wszakże jeżeli mieli zmartwychwstać oboje, to cóż dziwnego w tem, że poeta zastał sarkofag pusty. Pewnego jednak rodzaju wyjaśnienie daje nam inne miejsce *Wykładu nauki*: oto według ostatniego ustępu Helois po opuszczeniu sarkofagu odbywa szereg wędrówek pod różnemi postaciami, podobnież i Helion przybierał rozmaite żywoty. Może więc oszukaństwo obu duchów polega w tem, że nie dano im prześnić owych trzech tysięcy lat w sarkofagu w spokoju.

Nie o wiele lepiej przedstawia się rzecz w *Samuelu Zborowskim*. Podobnie, jak w *Wykładzie nauki*, chór duchów opisuje, że:

Ktoś (t. j. sam poeta) do grobu zawitał
I stanął i coś czytał.
Na smętnym obelisku
Twój dawny poznał Eden
I zapragnął, on jeden....

Poeta doznaje jednak rozczarowania:

. . . . dawne groby próżne
I twoje sarkofagi
Straciły twój proch — ciało,
Nic z nich nie zmartwychwstało,

Ani Atessa, ani
Miłością wy, siostrzani,
Obróceni ku sobie
W alabastrowym żłobie,
Piersią waszą i usty
Do siebie obróceni;
W grobowcu znalezieni,
Jak leśny orzech pusty,
W którym nic nie zostało,
Choćby też muszki ciało.

Helion i Atessa występują w następującej scenie dramatu w nowych postaciach, on jako syn księcia Poloniusa, ona jako dziewica,

rybaka córka. W skalną okolicę zamgloną nad jeziorem tuż przed wschodem księżyca, kazały mu przyjść duchy i czekać: wśród tego słychać za sceną głos dobywający się z dołu:

Muszelki są z perłami
W naszem srebrnem jeziorze,
Zbieram je, wydobywam
I jedwabiem przeszywam
Na jedwabnym ubiorze,
W kościółku, Matce Boskiej,
A inne, czystszej wody
Wkładam we złote włoski
Chrystusowi. A za to
Rybek mi korowody,
Pod rybaczną chatą
Przychodzą, przed niedzielą
I dno całe zabielą.

To głos dziewicy — Helois —, który dziwne wrażenie wywołuje na Heliona: tymczasem głos z góry, walkiryi, wzywa Heliona, by się zbliżył ku tej dziewczynie, rzucił na nią ręce ducha,

Mocniejszego posłucha
Za mocniejszym popłynie
I poleci — bez końca....
Ciągnij za sobą w słońca!

Wśród tego okazuje się Helionowi dziewica, rybaka córka; dziwnie przemieniona wstała ona dzisiaj z pościeli, jak mówi, bo »przyszli we śnie anieli I ocząt mi zamkniętych Liljami mi dotknęli I zobaczyłam świętych«, z aniołami żyje ona we snach, w tęczowych jej się pokazują kołach, w nocy z tęczami przychodzą srebrnemi i mówią do niej (ww. 452—462). I Helion jest także dziwny i duchowy, w marach i głosach, które dotąd słyszy, brak mu tej piękniejszej połowy, która daje harmonię i ciszę. W owej dziewicy przeczuwa on ducha pokrewnego sobie, którego stracił po drodze; Dziewicy zdają się jego słowa cudem: gdy słucha go, jest »nowa«, widzi jakiś inny świat przed sobą, z którego nie potrafi na razie zdać sobie sprawy, czeka odeń jednego tylko słowa, by wziął je na wieki. Wtedy Helion w szeregu przepięknych obrazów przypomina jej owe dawne egipskie gmachy, ów grób, co wejściem ogromnem przeraża, posągi i przy tych posągach harfiarza, po złotych strunach srebrną lejącego brodą, ową różaną kolumnę między obojgiem, wreszcie

ową białą trumnę i podziemne gdzieś ciche tęczowe pokoje. Dziewica się budzi, w umyśle jej odtwarzają się dawne jej losy, teraz już przypomina sobie, że to

Trumna, gdzie spać będziemy, nieprawda, oboje?...
Cicho i długo, słońcu odjęci złotemu!
Jedno się położymy na sercu drugiemu,
W jednej trumnie — nieprawdaż, jak gołębi para?

Dziewicą tą była Helois, nazwana w *Samuelu Zborowskim* Atessą [1]: oboje teraz szczęśliwi wspominają chwile przespane w grobowcu, był to sen cichy, nieprzerwany prawie niczem; tylko wtedy, kiedy Chrystus zmartwychwstał, zabiło serce Heliona, — Atessy zaś wtedy, gdy Go kładziono do żłobu i gdy mu pasterz kwiatki maleńkie podawał. Nie zbudzili się tylko razem, Helion zbudził się później, Atessa napróżno myślała, że zbudzi go pocałunkiem, że rozkwitną razem w tym podziemnym grobie opowiadając, że śnili o sobie, odtąd jednak oboje są równi i nadziemni, odtąd nierozerwani (ww. 540—588).

Nim przejdę do opisu dalszych losów Heliona i Atessy, uważam za rzecz nieodzowną już teraz zastanowić się nad tem, kim jest owa para świetlanych duchów, z jakiego powodu czyni je poeta Egipcyanami, dlaczego oboje zasypiają na sen tak długi, jaką wreszcie rolę wyznacza im poeta po owem przebudzeniu w dramacie. Odpowiedź na owe pytania niezmiernie ważną dla zrozumienia całego dramatu znajdujemy po części w samym utworze, po części w *Genezis z ducha* i *Wykładzie z nauki*.

Znaczenie Heliona tłómaczy nam początkowy jego monolog w dramacie, w którym Helion sam mówi, że istniał już wtedy,

Gdy duch przez pierwsze męczeństwo
Natury się do Boga przedzierał,
Gdy łona ziemi otwierał,
I z ogniami rzucał skały,
Kiedy na burzliwem niebie
Pioruny odpowiadały
Duchowi, co szedł do Ciebie.

Jest więc Helion co do początku swego jednym z najpierwszych duchów, istniejącym już w owym dniu rajskim, opisanym przez poetę

[1] Nazwę tę nadał prawdopodobnie poeta pod wpływem Eschyla, przemieniając w ten sposób nazwę królowej Atossy, występującej w tragedyi Eschyla p. n.: Persowie.

w *Wykładzie nauki*: jestto duch nieśmiertelny, który ciągle nad zdobyciem nowej, doskonalszej formy pracuje, jest to pisze poeta »wódz historyczny ludów, tworzyciel wiar i rewelator — *słoneczny*, lecz formą oszukiwany anioł, duchowi mojemu znany pod imieniem *Heliona* [1]« (str. 100). Owo dążenie ducha do zdobywania nowych, coraz doskonalszych form jest zasadniczym dogmatem ówczesnych wyobrażeń poety, przedstawionym między innemi także w *Genezis z ducha* i w *Wykładzie nauki,* dokładnie jednak Słowacki systemu swego mimo kilkakrotnego przedstawienia go nie wyłuszczył. Do zrozumienia roli obojga tych duchów przyczynia się w wielkiej mierze następujący ustęp w *Samuelu Zborowskim*, w którym Helois tak mówi o sobie i Helionie:

Ja z pochodnią purpurową
Szłam *przez szósty dzień stworzenia* [2],
Z kryształowego kamienia
Razem wyrwana z Helionem.
Naszym są dziś złotym tronem
Natury formy ostatnie,
Wszystko harmonijne, bratnie,
Mające za cel człowieka.

. . . .

. . . my złotego łańcucha
Nie puszczając z naszej dłoni,
Od białych sadów jabłoni
Do dębu, co w lasach stoi
Okryty pszczół harfą złotą,
Od ptaszka, co liścia się boi,
Do orła, co chmur ciemnotą
Otoczon i piorunami,
Wszystkośmy stworzyli sami.

---

[1] Nazwa Helion oznacza według słów poety: słoneczny. Por. Wykład nauki str. 179: »Pozwól mi teraz Helijonie, że cię nazwę duchem słonecznym«; por. też Teogonię str. 47: »mój słoneczny, (jak cię zwą) Helionie«. W Genezis z ducha występuje pod nazwą anioła słonecznego, z tego to powodu może go nazwać Lucyfer w Samuelu Zborowskim »synem Apolina« (w. 620). W Genezis z ducha mówi poeta o sobie: »...Duch mój przed początkiem stworzenia był w Słowie, a Słowo było w Tobie — a jam był w Słowie«. Do miejsca tego dopisał poeta w rękopisie następującą ważną notatkę na marginesie ołówkiem: »Jam«, nie ja, bo ja osobą jest, a tam osoby nie było jeszcze. Ew(angelia) o Bogu mówi: w Niem był żywot, a żywot był ową światłością ludzką, ale nie osobistościami ludzkiemi. Bo Ja jeżeli równocześnie z Bogiem było, to człowiek Boga rówiennikiem« (str. 3).

[2] Por. o tym dniu poniżej rozdział drugi.

W tem tedy stwarzaniu najrozmaitszych form natury leży praca duchów owych, to ich niezmierna zasługa. Głównym motywem całego systematu poety jest metempsychoza, poeta bowiem przedstawia ową pracę ducha w ten sposób, że każdej nowej formie odpowiada nowy kształt ducha [1]). Taką metempsychozę przechodzi też duch Heliona: niegdyś był duchem koniczyny, (t. j. republikańskiej, ale zgodnej natury), potem obleciał świat orłem, wypracował następnie cnotę szlachetności i odwagi w wolnym edeńskim rumaku; doskonalszem od tych form zwierzęcych było pierwsze ciało gliniane, kiedy duch Heliona po raz pierwszy w raju stał się pierwszym człowiekiem (str. 175 n.). Razem z nim duch drugi »zdobywszy piękność róży żywotem — smętny głos w formie słowika wypracowawszy.... dobroć kobiecą i miłość macierzyńską w srebrnej łani leżącej pod drzewami Edenu wyrobił i w formę siostrzaną, lecz słabszą kobiety wlany został przez Boga« (str. 176), to duch Helois [2]. Helois jako w słowiku niegdyś śpiewająca występuje pod nazwaniem ducha księżycowego (*Wykład nauki* str. 179, por. też str. 181: stałaś się smętnej Dyannie podobną, dlatego też pod tą nazwą występuje Helois-Atessa w drugiej części *Samuela Zborowskiego*; por. też w *Genezis ducha* nazwę jej »anioła miesięcznego«). Według słów poety duchy to najpierwsze w chwili Edeńskiego zwycięstwa, z najpiękniejszych i najstraszniejszych form wytryśnione duchy (str. 115). Owe kolejne żywoty obojga tych duchów, przedstawione najszczegółowiej w *Wykładzie z nauki*, są ciężką pracą dla nich, owianą jednem tylko dążeniem do coraz większego udoskonalenia: charakterystyczne w tym względzie wypowiada słowa Helion nazywając pracę tę męczeństwem natury (*Samuel Zborowski* w. 17 n.), w innem znów miejscu mówi: ja się w mej twórczości męczę (tamże w. 64), w w. 61 zaś, że »przechodzi przez tortury«. Pewnego rodzaju rozszerzeniem tego zapatrywania jest wspomniany już powyżej monolog Heliona (ww. 14—49); według niego zawarł Stwórca z duchem przymierze, później

[1] O zapatrywaniach poety na metempsychozę por. w Wykładzie nauki str. 146, 147, 174, 204, w Dzienniku 246, 272$_{n8}$.

[2] Nazwa jej oznacza »słonecznicę piękności« (Bibl. dzieł wyb. t. 208, str. 37). Nazwę tę nadaje jej Słowacki przez pamięć na straszną oną słonecznicę piękności (t. j. Heloizę), która w średnich wiekach, jak druga Ewa, jednego z najpotężniejszych, a umyślnie tu przysłanych mistrzów Słowa oczarowała i od celów myśli odwróciwszy, sił rozjaśniających wiedzę ludzką pozbawiła (t. j. Abelarda). List do J. N. Rembowskiego str. 75.

jednak, gdy Bóg zażądał ukorzenia się jego, Helion wyklęty nie traci nadziei w zwycięstwo na przyszłość: chociaż wyklęty, naturę pochwyci w ramiona, świat weźmie, ręką rozrobi, na różne kształty rozdrobi: w tem przeświadczeniu swej niezmiernej siły twórczej woła Helion:

40 I pokażę ci moc moją twórczą
Przez wiekowe pokolenia...
. . . .
46 Wejdę i wstanę z mogiły,
Aż mię przyjmiesz, *ducha siły*,

bo Stwórca musi go ukochać za żywot i moc. Duch jego fatalny czyni z głazów i z ludzi świat piramidalny, mając spokojność stwórcy. (ww. 105—107).

Jedną z form, jakie przyjmują Helion i Helois, jest przemiana ich w dzieci króla Ramazesa. Powstała ona niezawodnie pod wpływem wspomnianych powyżej wrażeń egipskich, które tak żywem echem odezwały się po tylu latach w umyśle Słowackiego; wpłynęło jednak na to także to, że według ówczesnych badań naukowych wiara w metempsychozę miała być w dawnych czasach bardzo rozpowszechniona w Egipcie.

Przypuszczenie to jednak opiera się na jednem tylko miejscu Herodota (księga II. rozdział 123) tak, że dziś przeważa powszechnie prawie zapatrywanie, że wiara w metempsychozę nie była właściwą Egipcyanom, lecz tylko naleciałością indyjską. Zmusza to nas do rozpatrzenia nieco dokładniejszego, skąd poeta przejął naukę metempsychozy i jak się na jej znaczenie zapatrywał.[1].

Odpowiedź na pierwsze pytanie według wszelkiego prawdopodobieństwa brzmieć może w następujący sposób:[2] szczegółowych badań nad metempsychozą poeta nie przeprowadził; nauka ta jest przedstawiona u niego tak ogólnikowo, że o głębszych studyach w tym kierunku mówić nie można. Głównym źródłem, z którego poeta zapoznał się z metempsychozą, są dzieła Platona, przedewszystkiem jego Rzeczpospolita; obok tego jednak tu i owdzie przebija w pismach poety znajomość innych teoryi, tak n. p. znał Słowacki po-

[1] O metempsychozie por. rozprawkę Karola Heckla: Die Idee der Wiedergeburt. Leipzig. 1889.

[2] Matuszewski Ignacy: Mistyczne pisma Słowackiego w zestawieniu z doktrynami współczesnego okultyzmu w »Swoi i obcy«. Warszawa [1]1898, [2]1903, wspomina też o zapatrywaniach poety na metempsychozę.

jęcia indyjskie o metempsychozie, z nich bowiem zaczerpnął szczegół o przemianie w rośliny: motyw ten jest charakterystyczną cechą nauki indyjskiej o metempsychozie [1].

Po za tem jednak poeta nie zapuszcza się w dokładniejsze badania, wystarczało dlań to, o czem pośrednio mógł się dowiedzieć, że wiara w metempsychozę znachodzi się u najrozmaitszych ludów, że wyznają ją nawet wielcy pisarze. Dość tu przytoczyć Platona, Oryginesa, Giordana Bruno. Pod wpływem tych pisarzy może zaczęły się budzić w umyśle poety takie myśli, jakim kilkanaście lat przedtem dał wyraz Lessing w swoim sławnym testamencie religijnym: *Die Erziehung des Menschengeschlechtes* w następujący sposób:

»Aber warum könnte jeder einzelne Mensch auch nicht mehr als einmal auf dieser Welt vorhanden gewesen sein?

Ist diese Hypothese darum so lächerlich, weil sie die älteste ist? weil der menschliche Verstand, ehe ihn die Sophisterei der Schule zerstreut und geschwächt hatte, sogleich darauf verfiel?

Warum könnte auch ich nicht hier bereits einmal alle die Schritte zu meiner Vervollkommnung getan haben, welche bloss zeitliche Strafen und Belohnungen den Menschen bringen können?« (§§ 94—96, por. też §§ 97—100).

Nie chodzi mi wcale o to, czy Słowacki znał owe słowa Lessinga, przytoczyłem je tylko dlatego, bo wskazują one, że nawet taki umysł krytyczny, jakim był Lessing, dał się uwieść nauce metempsychozy [2]. W podobny sposób mógł rozumować i Słowacki, który nie uważając zupełnie na to, że kościół katolicki potępił tę naukę, uważał metempsychozę za »podstawę, na której stoi duch chrześcijański« (*Wykład nauki* str. 174), co więcej Chrystus sam prowadzi metempsychozę (tamże str 174). Stąd metempsychoza ma zdaniem poety niezmierne znaczenie, bo formy, jakie człowiek skutkiem niej otrzymuje, doskonalą się coraz więcej: »w każdym nowym kształcie jest niby wspomnienie przeszłej i rewelacya następ-

[1] Słowacki sam wspomina o indyjskiej metempsychozie w Dzienniku w następujący sposób: »Towiański.... jako szlachcic filozof, który może najcałkowiciej ją (t. j. ideę mesyanizmu) był mieć powinien, a w objawieniach umyślne początki jej genezyjskie, lecz logicznie dowolną Indyanizmu metempsychozą pobrudził«. (Bibl. dzieł wyb. t. 208 str. 23 n.) Motyw ten występuje także w nauce Empedoklesa.

[2] W Dreźnie istnieje osobne stowarzyszenie: »August Jenny-Stiftung«, które ma za zadanie rozpowszechniać teoryę metempsychozy.

nej formy, a we wszystkich razem jest rewelatorstwo ludzkości, śnicie niby form o człowieku« *(Genezis z ducha* str. 15*)*[1].

Pod wpływem tych to zapatrywań na metempsychozę przedstawił poeta postać Heliona w rozmaitych formach zwierzęcych i ludzkich, podobnież i Helois przeszła szereg najrozmaitszych przeobrażeń. Pierwszym jej kształtem był żywot ślimaczy, jak na to wskazują słowa następujące:

856 Na śmierć ofiarowana
W pierwszej, złotej muszelce,
Podobna zbawicielce
Świata ukrzyżowanej[2].

Klucz do zrozumienia tego miejsca znajdujemy w *Genezis z ducha*: »Pierwsza.... ofiara tego ślimaka, który prosił Cię Boże, abyś mu w kawałku kamiennej materyi, pełniejszym żywotem rozweselić się pozwolił, a potem śmiercią zniszczył: była już niby obrazem ofiary Chrystusa Pana« (str. 8). W późniejszem stadyum, bliżej co do czasu nie określonem, była Helois jedną z Oceanek (Oceanid), lub Amfitryt[3],

[1] Teorya metempsychozy wychodzi z tego założenia, że duch ludzki za grzechy przyobleka się w najrozmaitsze kształty; momentu tego nie uwzględnia Słowacki, tak np. w Samuelu Zborowskim słyszymy tylko, że przemiany Lucyfera są karą (por. niżej rozdział drugi), o winie Heliona i Helois natomiast nic nie wspomina. W »Poecie i natchnieniu« mówi poeta jednak, że przybrał »za karę« ostatni żywot, bliżej jednak rzeczy tej nie wyjaśnia. Raczej należałoby mówić o palingenezie u Słowackiego, a nie o metempsychozie.

[2] Por. jeszcze ww. 657 nn.:

A ta różana
Córka moja, to pierwsze dziecię, ta Heljana,
Jeszcze dzieciątko, w małej kołyseczce śpiące,
W zwojach muszel, gdzie perły były jak miesiące
W tęczach poprawiane, sama się wydarła
Blaskom, i oto pierwsza pod falą umarła,
Z pereł pierwszych w najpierwsze przemieniona róże,
Na pierwszym krzyżu, który w pierwszej był naturze,
Umarła....

Por. nadto ww. 1713 nn.:

Podobnie Jehowa,
Zadrwił podobno coś z naszego słowa,
Kiedy w ślimaczku małym chciało krzyża,
Bo zamiast śmierci....

Reszty Lucyfer nie wypowiada, bo rzecz ta przybliża królestwo niebieskie.

[3] Por. też w Wykładzie nauki str. 179: »Nie byłaś ty już tą Oceanidą pierwszy raz wyszłą z łona morza natury perłami srebrnemi uwieńczona bez wiedzy«.

stąd też w jednem miejscu zowie ją poeta córką Amfitryty, jako córkę Nereidy, która jest też Oceanidą czyli Amfitrytą. (por. w. 620)[1].

Niemałe natomiast trudności sprawia pytanie, dlaczego Helion i Helois przybrawszy postaci egipskie zapadają w sen trwający trzy tysiące lat. W *Wykładzie nauki* jedynie następujące miejsce rzuca nieco światła na tę sprawę: Helois dowiedziawszy się od astronomów z wróżb ich, że »za trzy tysiące lat... wszystkie gwiazdy po wielkim okręgu na swoje miejsca powrócą...., że świat niebieski w tym samym kształcie oczom się ludzkim pokaże«, zawołała do Heliona: »jeśli gwiazdy wrócą, to i my wrócimy« i poleciła poczynić robotnikom odpowiednie przygotowania, poczem razem z Helionem ułożyli się na sen mający trwać trzy tysiące lat (str. 190 n.) Podobnie zupełnie przedstawia rzecz całą poeta w *Samuelu Zborowskim*, tylko tutaj czyni przygotowania do śmierci Helion, Atessa jest bierną, czyni to, co jej mąż każe, on zaś pewny, że za trzy tysiące lat »w tym samym wszystko kształcie znowu się postawi«, umiera razem z nią.

W owej wierze Heliona i Helois zawiera się według wszelkiego prawdopodobieństwa przyczyna, dla której oboje zasypiają na czas tak długi: jeżeli bowiem po trzech tysiącach lat nic się nie zmieni, jeżeli świat niebieski w tym samym kształcie oczom ludzkim się pokaże, to praca rewelatorska obojga duchów musi na pewien czas ustać, dlatego więc oboje mogą zasnąć na tak długi czas. W przypuszczeniu tem mogą nas utwierdzić słowa chóru, który w w. 281 dramatu przed spotkaniem się Heliona i Helois najwyraźniej zaznacza, że sen Heliona jest rzeczą konieczną, ten sen nawet jego jest pieśnią i czynem, we śnie bowiem przechodzi przedwstępne żywoty. Niemałą jednak trudność sprawiają owe słowa chóru, w których mowa o przechodzeniu przez Heliona przedwstępnych żywotów we śnie: nie można twierdzić napewno, czy owe słowa »przed-

---

[1] Motyw metempsychozy zużytkowano nieraz w poezyi. Heckel wymienia na str. 68 następujące utwory: Zschokkego: Harmonius, Mosena: (a nie Mosera) Ahasverus 1838, Juliusza Grossego: Abenteuer einer Seelenwanderung 1869, Abul Kazims Seelenwanderung. Epische Dichtung 1872 (pierwszego utworu nie zna), Henryka Ibsena: Cesarz i Galilejczyk 1872. Mogę nadto wymienić: Maryi Corelli: Księżna Ziska. (Z tajemnic bytu pozagrobowego), przeł. z ang. też na j. polski przez C. Niewiadowską, Warszawa 1897, Jerzego Żuławskiego: Eros i Psyche 1903. Motyw palingezy znajduje się w S. Wyspiańskiego: Achilleidzie (scena 14).

wstępne żywoty« odnoszą się do snu trzech tysięcy lat, czy też tylko do owego widzenia sennego Heliona.

Natomiast przypuszczenie wypowiedziane powyżej o powodzie, dla którego Słowacki każe zasnąć na sen tak długi Helionowi i Helois, znajduje poparcie w następującem wierzeniu, stanowiącem w teoryi metempsychozy ważny czynnik: według wierzenia tego istnienie duchów przybierających najrozmaitsze postaci trwać może 3000—10,000 lat; otóż prawdopodobnie pod wpływem tego zapatrywania wyznacza poeta obu postaciom tak długi przeciąg czasu na ich żywoty ziemskie, z których nie małą część mają przepędzić w owym długim spoczynku. O tem jednak, że spoczynek Heliona i Helois nie był istotnym, wspomniałem już powyżej; tak razem wszystkie wymienione wątpliwości stwarzają obraz nie zupełnie jasny, przyczyny zaś tego należy szukać w niezupełnem rozwinięciu teoryi poety i w niewykończeniu dramatu.

Po tym dłuższym epizodzie, który był jednak konieczny ze względu na zrozumienie obu postaci, wracam do dalszego przedstawienia losów Heliona i Helois, które przerwałem z chwilą ich poznania (anagnorisis).

Kiedy Helion i Atessa oboje silni i młodzi, równi i nadziemni, odtąd nierozerwani, schodzą w dolinę, mogłoby się zdawać, że z chwilą tą zajdzie w ich losach nowa jaka przemiana, podobnie jak to było w poprzednich ich żywotach. Do tego jednak nie przychodzi; kiedy obydwoje są już blisko zamku, nagle za sprawą Lucyfera, o którego roli zaraz w następnym rozdziale szerzej pomówię, zapada się pod nimi most: para cieni złota upadła w przepaść. Ojciec Heliona, książę Polonius myśli, że syn jego znajduje się w przepaści nieżywy; lamentując nad kaskadą biada nad tak nagłą stratą jedynego syna, tymczasem oboje nie zginęli, jak nas o tem pouczają następujące zaraz sceny. W dalszej części bowiem spotykamy znowu Atessę, najpierw pod nazwą Heliany. Oto matka jej Nereida znajdująca się w królestwie podwodnem Oceanid przeczuwa, że Helianę spotkało jakieś nieszczęście:

666 Ach, jęczenie gdzieś słyszałam ciągle
Pod wodą... Nimfy czuły jej śmierć. Ach Heljana!
Heljana!

Na szczęście obawy jej nie spełniają się, jasna Heljana wraca bowiem żywa »z mogiły podwodnej« wraz z Lucyferem, który opo-

wiada Nereidzie o znanym nam już jej żywocie, jako chłopki, córki rybaka. I byłaby w tym stanie pozostała i nadal, gdyby Helion nie natrafił w niej struny, która zowie się reminiscencyą (ww. 690 nn.) Oboje dochodzili już tajemnic żywota, nie doszli ich jednak, bo nie jest jeszcze czas po temu odpowiedni. Wspomina o tym chór w słowach, że jeszcze nie czas, by przyszedł Helion w zorzy ducha i w błękitach (ww. 280 nn.), podobnie wyraża się Lucyfer, że jeszcze nie w tym wieku przyjdzie Boże królestwo (w. 700 n.). Stąd Heliana, duch słoneczny, ma wprawdzie jako oznakę swej słonecznej istoty, dążącej do Boga, dwie złote gwiazdy na czole,

Lecz trzeciej nie będzie,
Chociaż przez róże przeszła i łabędzie,
I była jako ptak rajski na ziemi.

Dlatego to żąda Lucyfer od Oceanid, aby tę »złotą« dziewicę »zajęły jaką podwodną robotą i nie puszczały na świat, bo gotowa uczuciem dostać ostatniego słowa i razem jako potężna i święta zatracić nawet — nawet — elementa i was« (ww. 725—731).

Sama też Heliana, w jednym z dalszych ustępów występująca pod imieniem Dyany[1] mówi podobne słowa:

Siostrzyce,
Koralową-trumnicę
Zróbcie mi na dnie fali,
Dajcie bukiet z korali
I poduszkę perłową;
Dwie morskie gwiazdy w nogach
I dwie gwiazdy nad głową,
Na czterech trumny rogach
Niechaj mi świecą we śnie.
Bo choć na świat bym chciała,
To dzisiaj jeszcze wcześnie,
Wcześnie do łez i ciała.

Jej ciało zostało gdzieś pod kaskadą, w królestwie Oceanid, ona sama zapada znów w sen kamienny, idzie nabywać żywota i siły. Na tem kończy się rola Helois, Atessy, Heliany, córki rybaka, Dyany w poemacie; w ostatniej części poematu występuje jeszcze raz jako postać czysto epizodyczna[2].

[1] Por. wyżej str. 17.

[2] Poeta wprowadzając Dyanę w ostatniej części dramatu dopuszcza się sprzeczności, według wierszy bowiem przytoczonych powyżej w tekscie Dyana za-

Helion również podczas owego upadku w przepaść nie zginął; w jednej z dalszych scen występuje na nowo i opowiada, co się z nim później stało:

Mnie kaskady uniosły na grzbiecie
I leciałem jakoby po tęczach wygiętych,
Słysząc śpiew gwiazd i niby głosy Pańskich świętych,
Aż na kwiaty upadłem i sen mię owinął
Srebrzystemi skrzydłami.

Po owym śnie budzi się znów jako syn książęcy, o swoich poprzednich zdarzeniach i żywotach nie ma najmniejszego pojęcia, jak na to wskazują słowa Lucyfera:

Gdzie w nim ta tęczowa przędza
Snów, gdzie ten żywot upiorny?
Dusza zlękła się o ciało,
I tak jak przeor klasztorny,
Zaczęła żyć, pomiędzy czterema murami[1].

Dla niego, podobno jak i dla Helois, nie nadszedł jeszcze czas. Mówiąc o Helionie muszę wreszcie zastanowić się jeszcze nad jedną kwestyą, czy w *Samuelu Zborowskim* w postaci Heliona można dopatrywać się samego poety. W *Wykładzie nauki* np. Helion pod koniec traktatu jest niewątpliwie Słowackim, kiedy opowiada o wspomnieniach swej młodości w Krzemieńcu, jakkolwiek poprzednio poeta utożsamia się z »tłómaczem słowa«, występującym również w owym traktacie; owej sprzeczności nie usunął Słowacki w rękopisie znowu z tego niezawodnie powodu, że *Wykładu nauki* ostatecznie nie wypracował. W *Poecie i natchnieniu* nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że poetą (Helionem) jest sam Słowacki. Jakżeż przedstawia się rzecz w *Samuelu Zborowskim*? Punktem wyjścia dla tej kwestyi w poemacie muszą być słowa chóru w ww. 259—282. W pieśni tej mowa o tem, że »błogosławiona jest ta, co się zowie między duchami Boga: Moje zdrowie! Błogosławiona łaską nad jej synem«. W wierszach tych ma poeta na myśli matkę swą, imię jej bowiem *Salomea* wywodząc z wyrazów salus i mea oddaje przez wyraz: »moje zdrowie«. Dalsze zaś słowa o owym synie jak z jednej strony

padła w sen kamienny. Sprzeczność tę można wytłomaczyć tem, że Słowacki nie połączył części swego utworu w jednolitą całość.

[1] W ww. 1351 nn. mówi głos niebieski: Upadła nam korona I duch na świecie zgasł, bo duch Heliona stał się głazem.

odnoszą się do Heliona, tak znowu wskutek owej wzmianki o matce muszą się też odnosić do poety samego. Mówi zaś o nim chór, że sen nawet jej syna jest pieśnią i czynem, on bowiem przechodząc we śnie przedwstępne żywoty, do Boga idzie jako anioł złoty; kiedyś oblecze on puklerz archanioła Michała, uniesie na koń »czynu i cudu« i przyjdzie w zorzy ducha i błękitach[1]. Twierdzenie moje znajduje zresztą uzasadnienie w całym szeregu innych utworów poety z owych czasów, w których poeta nieraz utożsamia się z głównymi bohaterami. W ostatniej części poematu występuje »poeta« sam, ale słowa wypowiedziane przez niego nie zawierają żadnych szczegółów, któreby wskazywały na wspólność poety i Heliona; nie sprzeciwia się to jednak w niczem poprzedniemu memu przypuszczeniu, gdyż w poprzednich częściach łączność ta jest bądź co bądź zaznaczona, w ostatniej zaś części poeta nie połączył wszystkich węzłów z poprzednio napisanymi ustępami, czemu przypisać należy ową pewnego rodzaju luźność pomysłów i brak związku z poprzedniemi scenami.

[1] W ww. 1247 nn. mówi Lucyfer, że duszę Heliona cała dziewiczość natury, Cała harmonia zaklęta, Harfa przeklęta i święta, Świat słońca złoty i chmury, Świat pieśni, płaczu i grzmotu wabił.... do lotu. W związku z temi słowami pozostaje śpiew chóru w ww. 413 nn.:

Gdy wyrośniesz na człowieka,
Staną ci sny jak liczny wróg,
I stworzysz świat, jak tworzy Bóg;
Ale nie świat realnych scen,
Lecz nikły świat, jak ze snu — sen
I złamiesz świat i pójdziesz wbrew
Wojskami mar przeciwko ciał,
I będziesz myśl przemieniał w krew,
Nam dawał moc i od nas brał;
I będziesz Król — lecz będziesz sam.
Albo więc idź, albo się złam.
Lecz jeśli duch przełamiesz twój,
Jeśli Ty nas odgonisz w mgłę,
To wtenczas drżyj! a silnie stój,
Bo my jak psy jesteśmy złe....
Z pękniętych serc, z serdecznych cisz
Drwimy jak grom, co bije w krzyż!

Słusznie też zaznacza H. C. w Tygodniku mód i powieści 1903, 185, że przytoczone miejsca odnoszą się do przyszłego powołania Heliona jako poety, tem samem więc uzyskujemy w nich dowód, że poeta utożsamiał się z Helionem, motywu tego poeta jednak nie rozprowadził w Samuelu Zborowskim, dopiero później w Poecie i natchnieniu.

Rozdział drugi.

W przedostatniej scenie aktu drugiego *Samuela Zborowskiego* występuje Lucyfer w roli niezmiernie ważnej, w miarę zaś dalszego rozwoju poematu staje się niemal dominującą postacią. Poeta sam chcąc to zaznaczyć z jednej strony, z drugiej znów pragnąc zaznajomić czytelnika z istotnem znaczeniem tej ciekawej niezmiernie postaci, poświęcił przedstawieniu jego historyi szereg kilku scen, w których starał się wyjaśnić jego znaczenie. Za drogowskazem poety należy i nam poznać istotę Lucyfera w poemacie.

Imię Lucyfera zapożyczył poeta z biblii, wspomina o nim Jezajasz 14, 12 i św. Łukasz 10, 18; w symbolice chrześcijańskiej oznacza Lucyfer pierwsze rzeczywiste stworzenie Boga, które nie było tak jak logos albo duch i mądrość (sofia) nim samym, lecz zupełnie odrębną istotą, nie mającą z nim nic wspólnego; Lucyfer jednak w niezmiernej dumie został wrogiem bożym, tak stał się szatanem [1]. Słowacki, zapożyczając z biblii nazwę Lucyfera, nie krępował się jednak żadnemi innemi reminiscencyami biblijnemi, lecz wyznaczył Lucyferowi w poemacie swym rolę, o której ani biblia ani symbolika chrześcijańska nic nie wiedzą; pomysł cały jest fantazyą poety.

Historya Lucyfera pozostaje w ścisłym związku z zapatrywaniami poety, które przedstawił w *Genezis z ducha*, bez znajomości tego ostatniego utworu nie jest możliwe zrozumienie roli Lucyfera w *Samuelu Zborowskim*.

Słowacki uważał *Genezis z ducha* za najważniejsze ze wszystkich pism, jakie kiedykolwiek napisał, zawierało ono bowiem zdaniem jego Alfę i Omegę świata [2]; w istocie jednak nie zawiera *Genezis z ducha* nowych zapatrywań na powstanie świata, lecz jest tylko zebraniem eklektycznem najrozmaitszych teoryi ówczesnych uczonych wypowiedzianych o tej kwestyi. Nie wchodząc tutaj w szczegóły, nadmieniam tylko, że powstanie świata przedstawia poeta w sześciu

[1] Liebmann P. S. Kleines Handwörterbuch der christlichen Symbolik. Leipzig (1893) str. 112—113. Kreacya Słowackiego przypomina Lucyfera w Kainie Byrona. W literaturze polskiej oprócz Słowackiego wprowadzili jeszcze Lucyfera w swych utworach Jan Kasprowicz: Na wzgórzu śmierci i Tadeusz Miciński: Lucyfer.

[2] Por. w wydaniu Biegeleisena str. 3, 34; por. w samym utworze str. 40.

okresach: archaicznym, paleozoicznym, węglowym, mezozoicznym, kenozoicznym i antropozoicznym. Poeta nie rozprowadza teoryi swych dokładnie, owych peryodów nie odróżnia w *Genezis z ducha* dość wyraźnie, popuszcza też nieraz wodze swej fantazyi, nie dbając o to, czy twierdzenia jego są zgodne z nauką tak, że *Genezis z ducha* rozpatrywana z punktu naukowego nie wielką przedstawia wartość[1]. Poeta przykładał jednak do niej tak wielkie znaczenie, że nawet wahał się z jej wydaniem[2], później zaś oświecony ogniami niebieskimi postanowił teorye rozprowadzone w *Genezis* przedstawić w innych jeszcze utworach; do ich rzędu należy także w *Samuelu Zborowskim* owa część, w której przedstawione są niejako dzieje Lucyfera.

Przedstawia nam je poeta w rozmowie Lucyfera z Amfitrytą, królową Oceanid, a dzieje jego biegną równolegle z owymi sześciu peryodami świata, przedstawionymi w *Genezis z ducha*. Na określenie ich używa poeta wyrażeń: »świat« (w. 771), »żywot« (w. 829) lub »dzień« (w. 914, 975), nie rozróżnia jednak dokładnie owych żywotów Lucyfera tak, że dopiero w związku z *Genezis z ducha* historya jego występuje w jaśniejszem nieco świetle. Istotę Lucyfera określa wyraźnie Dyana w w. 860 n., że jestto

Jeden z duchów obłąkanej
I odwróconej od Boga natury.

Jestto ten sam anioł globowy[3] (= ziemski), o którym w Liście do J. N. Rembowskiego znajdujemy następujące szczegóły: »Patrz oto Anioł globowy leży na przepaściach — jeszcze niewidzialny — ale już w siły piorunowe ubrany — rozcieplony: a w rozcieplenin tem już leniwy i rozmiłowauy.... Cóż się stanie z tą formą zaczętą i niedokończoną? Zaprawdę duże sprawy podług sprawiedliwości Bożej przyjdą i na tego grzesznika uderzą.... Kara, która nie z Boga, ale z grzechu samego weźmie początek — i Odkupienie, które w pomocy duchów słowa znajdzie ten bezforemny pokutnik.« (str. 49). W czem polega kara i odkupienie owego anioła globowego, przedstawia poeta szczegółowo w drugiej części *Samuela Zborowskiego*.

Przed początkiem stworzenia (t. j. w okresie archaicznym) był

[1] Jan Gwalbert Pawlikowski: Darwinizm w poezyi. Szkic krytyczny. Tygodnik illustrowany 1889. I. str. 251—252, 259—260, 278—279, 309—310.

[2] W wydaniu Biegeleisena str. LXVI, Rychtera XXIV i 308.

[3] O aniele globowym wspomina też poeta w Genezis z ducha str. 5.

Lucyfer duchem, obok ducha słonecznego i miesięcznego, (t. j. obok Heliona i Helois[1]), tych początków jego istnienia nie opisuje jednak poeta w *Samuelu Zborowskim*. Historyę jego zaczyna szczegółowo przedstawiać dopiero od tej chwili, kiedy to w pierwszym żywocie był Lucyfer polipem: oto, co mówi o nim Amfitryta:

..... niegdyś w *pierwszym czerwonym polipie*
Zgoniwszy brata na morskim błękicie,
Jak krew na krwi i sito na sicie,
Błoto na błocie, warkocz na warkoczu,
Położył na nim *sto rąk, paszczęk, oczu,*
I tak pod spodem gryźli się nędzarze,
Aż moich białych nimf srebrzyste twarze
I mój płonący wóz srebrnym delfinem
Oblał się cały jasnym karmazynem
Krwi, co na piękne wód błękitnych łono
Pierwszy raz twarzą ciemną i czerwoną
Wyszła.... Ona to jest! Jeszcze dziś go widzę
Jako *mózg pierwszy* na nogi łodydze
Nalany myśli czerwonych obłokiem,
Bez serca jeszcze, a już z jednem okiem,
Poglądający na braci męczarnie,
Jakby chciał *pierwszą* zapalić latarnię,
Świecącą *pierwszym* boleściom podziemnym!
A już w tem oku, a już w tym nikczemnym,
Pierwszym kawałku szkła, który wyciągał
Z ręką jak żebrak, blask jakiś urągał
Męczarniom braci i przez krwawe światy
Blask jakiś dziwny rzucał zezowaty,
Niby pół wzgardy, niby pół litośny,
Przelatujący jak piorun ukośny,
Albo nóż jaki krwawy rozbójnika,
Który do wody chowa się i znika
Razem z krwią, którą świeżo był oblany.

Owa »historya otchłani, Iliada płazów« (jak się o niej wyraża Lucyfer w w. 772 n., bo w istocie jest opowiadaniem zapasów płazów w oceanie), stanie się nam zrozumiała, jeżeli ku pomocy zaglądniemy do *Genezis z ducha*. Opisując drugi okres paleozoiczny, kiedy już w łonie oceanu »odbywały się pierwsze tajemnice organizmu, pierwsze rozwinięcie się kwiatów nerwowych, w których duch

[1] W w. 871 n. mówi o nim Atessa:.... To mój brat kochany, lecz biedny, w w. 909 nn. podobnie: »Ach! ja siostra twoja, Ja z tego samego zdroja, Co ty, stworzycielka róż, Żałuję ciebie....«

rozkwitał«, wspomina poeta o »dziwotwornych i nieumiejętnych ducha pierwszego kształtach«, jakoto o gąbczakach olbrzymich, roślinopłazach, zoofitach, ślimakach, ostrzygach. Przedewszystkiem zaś w polipie, w atramętniku widzi poeta zjawienie się mózgu i słuchu, widzi w podmorskiej naturze cały pierwszy zarys człowieka, widzi wszystkie swoje członki już gotowe, już ruchome, zrosnąć się kiedyś przeznaczone, a teraz porąbanego ciała strachem i zgrozą przenikające. W *Genezis z ducha* mówi dalej poeta, że wówczas po raz pierwszy zaświeciły oczy stworzenia jakby karbunkuły czarodziejskie, odtąd ciągle już otwarte, aby się stały latarniami rozumu (str. 9—11). Jeżeli teraz porównamy oba miejsca zestawione powyżej, poznamy wielką zależność ustępu w *Samuelu Zborowskim* od *Genezis z ducha:* ten ostatni utwór jest niejako teoretycznym wykładem powstania globu całego, zawierającym wyniki badań poety. Badania te poeta pragnąc spopularyzować, przyobleka w formę poetyczną, i temu to zawdzięcza powstanie swoje cały ów epizod o Lucyferze. Z całego szeregu przykładów przytoczonych w *Genezis z ducha* wybiera poeta jeden, t. j. polipa, w którego ciało przechodzi najpierw Lucyfer: to pierwszy organizm zwierzęcy owego ducha globowego. Na podstawie epizodu owego o polipie można nabrać należytego wyobrażenia o stosunku naszego poematu do *Genezis z ducha:* oto poeta z całego szeregu prawd wywiedzionych przez siebie w *Genezis* wybiera potrzebne mu szczegóły i opracowywa je poetycznie; kilka podobnych przykładów przytoczę jeszcze poniżej; stosunek ten obu utworów jest wystarczającym dowodem na to, że *Zborowski* powstał dopiero po *Genezis z ducha*[1].

Wracam do dalszych żywotów Lucyfera.

W walce, którą prowadził z pierwszymi żywota szatany, nawzajem

powydzierali sobie ze łba oczy,
Mózgi potłukli na skałach, a sami
Ssącemi w ziemię wrośli warkoczami,
Sok cały z ziemi ciągnąc w zgniłe trzewa —
Z pierwszych aniołów fali *pierwsze drzewa*
Na trzecim świecie.....

[1] Rozdział drugi napisałem przed pojawieniem się rozprawy S. J. Witkowskiego (por. str. 3), która ukazała się dopiero z początkiem lutego 1905 r.; zestawienie Witkowskiego podobnych miejsc z Genezis z ducha i Samuela Zborowskiego czysto mechaniczne nie uwzględnia zupełnie historyi Lucyfera i stosunku jej do Genezis z ducha.

Wtedy Lucyfer stał się wrzosem (w. 787; przez Amfitrytę nazwany pogardliwie »kawałkiem drzewa« w w. 772). Sam mówi o sobie:

mój najpierwszy strąk z hukiem piorunów
Pękał. Gdy czoło *z podziemi* podniosłem,
To tak jak skała wystrzelona rosłem,
Zaraz w niebiosach pokazując głowę.
Ja *w drzewie* siły moje piorunowe
Trzymałem jak Bóg — A *kiedy bywało*
Podniosę korzeń przyduszony skałą,
I głaz odeprę, co mi członki ciśnie,
To skała, aż gdzieś pod gwiazdami błyśnie,
Zaskrzy się, skręci, jak iskra w niebiosach;
I znowu spada i znów mi na włosach
Leży, a ja się pod górą nie zegnę.

Klucz do zrozumienia całego miejsca znajdujemy znowu w *Genezis z ducha.* Poeta przedstawiając, jak za karę zastoju stworzenie wszelkie zostaje cofnięte w swym rozwoju i przechodzi w formę roślinną (trzecia epoka węglowa), pisze te słowa: »nareszcie umęczony Duch walką z olbrzymiemi falami Oceanu, trzy serca Panu ofiarował, oczy wydarł z rozpłakanej na mękę źrenicy, usta wprzód wzdychające ku niebiosom, posłał i pooprawiał w nogi swoje, aby w stopach już będące, a w liczbie do kilkuset pomnożone soki ziemne pompowały i stanął grzybem Zoofitowym na ziemi duch zleniwiały, zwrócony z drogi postępowej, systemat swój nerwowy (i ten nawet) ofiarując za spokój, za kształt nowy trwalszy i mniej boleśny; a Tyś Boże zniszczył wtenczas tę całą naturę i ze zwierzęcia podobnego drzewu drzewo uczynił.« (str. 11).

Tak powstało królestwo wrzosów, królestwo leśnego Pana, gdzie duch więcej na ciało, niż na własne pracował anielstwo. »Oko moje (opowiada poeta dalej) nie śmie zajrzeć w te lasy. Tam albowiem gałąź z urąganiem przeciwko wichrowi wyciągnięta tłukła powietrze hukiem gromów, a rozczepione wrzosu nasienie gdy pękło, to rozchodził się głos jakby stu piorunów; tam wyrastała z pod ziemi parość z taką siłą, że porwane skały i wyrzucone przez nią na powietrze góry bazaltowe, upadłszy rozbijały się na proch i na miazgę piaskową.« (str. 13). Ostatni ustęp wpłynął na powstanie przytoczonych powyżej wierszy w *Samuelu Zborowskim*, rzecz całą poeta w poemacie znacznie rozszerzył.

Tymczasem w wszechświecie powstał pożar, opisany w *Samuelu Zborowskim* słowami Lucyfera, który jest wówczas jeszcze wrzosem:

A pomnisz jak ja — bywało — przybiegnę,
Cały w płomieniach, aż na twoje brzegi,
A ty, na złotych muszlach i szeregi
Twoich Amfitryt, twoich Oceanid[1]
Znikają? Wtenczas ja *zapalam* granit
Piorunem, kręcę się aż w morskiej czarze
Jak słup dusz, który wstąpił na cmentarze,
I własnym kościom świeci. Bo, na ducha!
W tem morzu wyschłem i polip ropucha
I płaz, co ze mnie miał warkocz szeroki,
Grzyb mój serdeczny i mózg jednooki,
I wszelkie dawne formy, jak zjawiska
Martwe, do mego przybiegły ogniska
Grzać się jak trupy.

I ten ustęp powstał pod wpływem następującego ustępu z *Genezis z ducha*: »Na obumarłe więc kształty pierwszego stworzenia. na skamieniałe ciała dziwotworów morskich wleciał słup ognisty, drugi niszczyciel i Encelad walczący z żywotem.... czoło jego chmurami uwieńczone lunęło potopem — nogi ogniste wysuwały morskie łożyska i przez wieki całe paliła się ta ziemia, czerwonym pożarem świecąca Panu na wysokościach, ona, która po wiekach duchem miłości przepracowana i rozpromieniona, zabłyszczy ogniem dwunastu drogich kamieni, w rozpromienieniach, w jakich ją widział Jan Święty, na otchłani światów gorejąca« (str. 14). Następuje w *Samuelu Zborowskim* opis potopu, a po nim nowego królestwa, królestwa wężowego; Amfitryta wspomina, jak ona, srebrna woda, wbiegła na ten cmentarz, z czem należy porównać wzmiankę o potopie w *Genezis z ducha* (str. 12, 13), poczem Lucyfer zapytuje ją,

czy pamiętasz,
Jak się obudził pod falą ten cmentarz
I żywot zaczął okropny na spodzie?
Jak ja — duch w pierwszej obudzony *łodzie*,
A już ostrożny — z wewnętrznej dorady
Naprzód myśl z głową posłałem *na zwiady*,
Latarnie wielkie w łeb wprawiwszy sobie?
A za tą głową i te gwiazdy obie
Przeszły i gdzie ciało już drogę znalazło,
Tam serce moje dopiero *polazło*
I drogę własnym zmiatało *ogonem?*
Bo ja sam pierwszym byłem Salomonem

[1] Słowa te wypowiada do Amfitryty.

I pierwszą mądrą na tym świecie gliną
I pierwszą niegdyś najwyższą gadziną
W czwartym żywocie....

Całemu temu opisowi odpowiada następujący ustęp w *Genezis z ducha*: »Przelękniony więc i rozdrażniony oporem ciała, zacząłeś snuć w głębi morza taśmy srebrne i rozpocząłeś trzecie straszliwe węży królestwo. Zda się, że kłody owych drzew spalonych zmartwychwstały same na dnie morza, rdzeń drzewną zamieniły w systemat nerwowy, myśl i serce położyły na ziemi, a wprzód myśl jako przewodniczkę wychodzącą na zwiady, opatrzoną oczu latarniami, posłały przed sercem z ostrożnością, która o przerażonym duchu świadczyła....« (str. 14 n.)

Pod wpływem tego to ustępu przybiera Lucyfer w czwartej epoce kształt nowy, staje się wężem. Nowy to, dalszy etap w jego rozwoju: z jakąż dumą po tylu wiekach wspomina o sobie:

Ja *wąż*, moje usta dymią,
Wężowe oczy skrzą, kark się wyprężył,
Jam wstał i twoje (tj. Amfitryty) otchłanie zwyciężył
I zostawiłem cię jak wieki starą,
A sam poszedłem do góry ofiarą
W królestwo Boże, a tyś tu została,
Gdy ja sam, ciągły stwórca mego ciała,
Tworzyłem siebie — kawał po kawale.

Z tego istnienia przypomina sobie Lucyfer jedną chwilę, pełną grozy, opisaną przez poetę z prawdziwem mistrzowstwem:

Na Boga! Gdy z piany
Podniosłem *pierwszą moją węża głowę,*
Pierwszą myśl, wtenczas latarniami szczęścia
Już uzbrojoną, gdy te lazurowe
Fale pod moją szyją grać zaczęły,
Gdy oczy *kołem obiegły błękity,*
Kołem obiegły błękit i stanęły
Na złotym kręgu słońca — jak zabity
Upadłem w morze i *skryłem się na dno,*
Skąd *po stu latach aż, stałem się śmiały*
Wyjrzeć z otchłani. Dzisiaj, człowiek mały,
Dziś dzieci nawet już małe nie bladną,
Obznajmione z tą złotą pochodnią.
Ale *pierwszy raz* ja wężem pod nią,
Z łuską, co strachem stanęła na grzbiecie,
Z tem słońcem *pierwszy,* sam na sam na świecie,
Pierwszy raz (cóż są dziś rycerze świetni!)

Musiałem mój strach ogromny, stuletni,
Krwią moją wężą, mój strach wtenczas chłodny,
Strach ciemny, mój strach stuletni, podwodny,
Czuciem powzięty sam myślą osłabić,
Przeżuć, pod serce wziąć i sercem zabić
Jako gadzinę. A gdy *po stu latach*
Ujrzałem złotą marę, taką samą,
Krągłą, co była niby dnem i jamą
Żrącą mi oczy, gdy znów na bławatach
Morskich ujrzałem ten krąg z ognia duszą,
Tom ziewnął, całą mą ognistą duszą
Ziewnąłem, niby rwąc z sobą do walki
Tę słonecznicę, gdzieś mojej rywalki
Duszy słonecznej tarczę; a świst węża
Był pierwszym głosem z pierwszego oręża
Myśli *dobyty*.... Wy, *co dziś śpiewacie*
Z mojego świstu, z mego zadziwienia
Macie pieśń, struny, co serce z kamienia
Kruszą, a żaden mi nie powie: bracie,
Kiedy upadłem....

Z jak wielką intuicyą oddany przestrach owego węża przed słoneczną tarczą, jak szczęśliwe wogóle wprowadzenie tego pomysłu, który przedtem w *Genezis z ducha* zaznaczył poeta w następujących słowach:

»Panie! widzę oto głowę olbrzymiego płazu, pierwszą głowę ze spokojnego morza wyzierającą, która się czuje panią całej natury, królową wszelkiej doskonałości. Widzę — jako z powagą obziera całe niebiosa, oczyma się z kręgiem słonecznym spotyka i chowa się przerażona na dnie ciemności.... A dopiero po latach stuletniego węży żywota — ośmiela się, ta sama głowa, wyjść na powtórną walkę ze słońcem.... Rozdarła paszczę.... syknęła — i w tem syknieniu dowiedziała się o darze głosu, który miał być także pracą ducha zdobyty. Powróciła więc trwożna w łono wody, myśląc, ażali w przeszłych skarbach wypracowanych znajduje się cokolwiek godnego Panie, aby Ci było ofiarowanem za głos, za tę pieśń czucia i rozumu, która dziś po wiekach śpiewa Ci Hymny i jest związkiem i hasłem duchów idących ku Tobie[1]« (s. 15).

Następuje dzień piąty, o którym Lucyfer tak mówi:

[1] Por. z temi słowami ww. 913—921. S. Zborowskiego, przytoczone poniżej. W Genezis z ducha nie jest jeszcze wymieniona ofiara ducha, w Samuelu Zborowskim stanowi ją spokojność.

Czy mi smutek był nieznany,
Gdy *w piątym dniu* nad limany
Błotne wyszedłem na nowo,
Spokojność moją wężową
Odawszy Bogu w ofierze
Za głos, za tę pieśń, co bierze
Serca, a gdy nieszczęśliwa,
To z niebios anioły zrywa
I znosi, jak gwiazdy na ziemię....
Ja wąż, ja wężowe plemię,
Zarodziłem ten świat siny,
Gdzie *pierś, pierwszy znak matczyny,*
Jak pierwsza pieczęć miłości
Przypieczętowała twory....

. . . .

I tam, bywało, gdy noc mgłami blada
Padnie, gdy księżyc wielki, jasny, siny
Patrzy, a tam gdzieś *krzyczą Lamentyny* [1]
Na skał urwiskach, to ja już na górze
Z pierwszą chorągwią ducha w tej naturze.
Z pierwszą boleścią ducha naprzód idę,
Jak pierwszy jaszczur. Dziś tę piramidę
Tworów, stworzoną dziwnie i ogromnie,
Bóg zniszczył, ale są gdzieś wszakże gnaty,
Które nam jeszcze w ziemi świadczą o mnie,
Gdy burza wejdzie w Sybir lodowaty
I te mogiły trochę popodnosi.
Są ślady, że mój duch o skrzydła prosi,
Robi je sobie myślą, czuciem stwarza
I *leci* nakształt pierwszego *mocarza*
Pierwszym jaszczurem w podróż Kolumbową,
Pierwszą gadziną jakąś *z ptaka głową*
I z jednem skrzydłem, które może było
Z ognia, *bo pamięć moja pod mogiłą*
Z myślą takiego smoka spała w ziemi,
A zmartwychwstawszy dziś jeszcze pamięta
I kolorami go sobie złotemi
Pisze w powietrzu....

. . . .

A *okręta,*
Wybudowane z kości, ciał, mięsa, trzewów,
W tę podróż za mną, latarnią i smokiem.
Szły całe pola objadać z zasiewów,

[1] Lamantyn, (Manati, Manatus americanus), rodzaj krowy morskiej, żyje na wybrzeżach i w rzekach północnej i środkowej Ameryki.

Świat cały z lasów obedrzeć. I krokiem,
Gdy na nie piorun szedł boży i woda,
Nie ustąpiła *ta straszliwa trzoda*
Gotowa pożreć świat, rozmiłowana
W *pokarmie*.

I to przeobrażenie się ducha Lucyfera w »smoka« powstało pod wpływem dłuższego ustępu z *Genezis z ducha*, z którego przytaczam ważniejsze miejsca celem zestawienia ich z przytoczonymi powyżej wierszami: »Odtąd słyszę, Panie, świat napełniony jękiem rodzącej się natury, słyszę Lamentyny na urwiskach skał nadmorskich, że wołają w mglistem powietrzu o zlitowanie się Twoje. Albowiem mocno cierpi w nich duch coraz większem czuciem napełniony (por. *S. Zborowski* ww. 930—936). Oto już przy sercu pokazała się pierś karmicielka jako pieczęć miłości matczynej (*S. Zborowski* ww. 922—926).....

Wszystko jednak w bezładzie jest i wysileniu. Zdaje się, że duch tworzy w rozpaczy, nie przekonany jeszcze o własnej mocy i twórczości. W przeskokach właśnie z królestwa do królestwa okazuje się ta potworność.... tak żeś Ty Boże wszystkie te prawie pośrednie formy poniszczył, chcąc jakby większą tajemniczością dodać naturze powagi a zakrywszy przeszłość, więcej ducha naszego ku przyszłości skierować (*S. Zborowski* ww. 936—941).

Odśniwają mi się o Panie te smętne księżycowe noce pierwszej natury (por. *S. Zborowski* w. 930 n.), bezłady wężowego królestwa; widzę, o Panie, na złamie skały tego pierwszego jaszczura, w którym Duch już o głowie ptasiej już o skrzydłach Ikarowych przemyśla.... Uśmiecham się dziś, o Panie, widząc odkopany szkielet, któremu imienia nie ma w dzisiejszym języku (albowiem wymazany jest na zawsze z rzędu form). Uśmiecham się — widząc pierwszego jaszczura, z dziobem ptasim, z jednem skrzydłem u nogi, lecącego w kollumbową podróż odkryć na świecie, aby opatrzył stanowisko dla tych ciężkich potworów, które szły za nim objadać całe łąki z traw, całe lasy z liści i gałązek.

A kto wie, czy zatracony dziś przez ducha wyrób światła nie czynił onego kwatermistrza tworów straszną, nad ziemią palącą się latarnią — smokiem ognistym, o którym do dziś dnia jest w duchu ludzkim niby jakaś pamięć ciemna i pełna przerażeń?.... (*S. Zborowski* ww. 942—952). Za tym to smokiem lazły na ziemię te straszne, wybudowane przez ducha, z kości okręta —

rozmiłowane w żywocie, z oczyma roziskrzonemi na pokarm, gotowe pożreć ziemię; trzoda olbrzymia, którąś Ty Panie trzy razy strącał falami i pod trzema dziś prześcieradłami popiołów, w trzech niby trumnach przechowujesz nam ku trwodze i ku pamięci«[1] (*S. Zborowski* ww. 952—960).

Dopiero w szóstym dniu (t. j. w okresie antropozoicznym) zaczęła się w duchu myśl o człowieku (str. 21), poeta jednak w *Samuelu Zborowskim* nie zastanawia się szerzej nad nowym tym okresem w historyi ducha, głównie chodziło mu o przedstawienie, że w pierwszym dniu duch był duchem globowym, w drugim polipem, w trzecim wrzosem, w czwartym wężem, w piątym smokiem.

Zostawszy człowiekiem przyoblekał Lucyfer różne kształty, poeta nie podaje nam jednak dokładnej historyi jego przemian, ze wzmianek rozrzuconych w poemacie poznajemy, że był między innemi ojcem Heroda (w. 813), potem Judaszem Iskaryotą (w. 718, 1039, por. zwłaszcza ww. 1305 n.: »gdym się zbliżał na czele Herodowej rzeszy, to spali apostołowie«); w czasach Stefana Batorego był owym nieznajomym szlachcicem, który umaczał chustę w krwi *Samuela Zborowskiego* (w. 1593 nn. 2107), w poemacie wreszcie występuje jako strzelec Bukary (w. 1132). Charakterystyczny jest przytem szczegół podany przez Lucyfera samego, kiedy występuje w roli Bukarego,

[1] S. 16—20 z opuszczeniem miejsc, które nie wpłynęły na powyżej przytoczone wiersze Samuela Zborowskiego.

Na podstawie zestawienia powyższych ustępów Samuela Zborowskiego z Genezis z ducha nie ulega najmniejszej wątpliwości, że powstały one na podstawie Genezis z ducha, są bowiem wszystkie dokładniejszem rozprowadzeniem pomysłów w tym utworze zawartych. Dowód na to znajduję jeszcze w jednej rzeczy: Lucyfer występuje w Genezis z ducha pod nazwą anioła globu, z nazwą Lucyfera spotykamy się dopiero w Wykładzie nauki (str. 190, 203), ale i w tym utworze wzmianka o nim jest tak ogólnikową, że na podstawie niej na pewno możemy utrzymywać, że pomysł przedstawienia dziejów Lucyfera zrodził się w umyśle poety dopiero później.

W wierszu Do autora trzech psalmów znajdujemy następującą wzmiankę o Lucyferze:

Nie bądź w przyszłą noc pogody
Jako gwiazda zła — Lucyfer,
Gdy słoneczny wóz wyciąga,
Jak pies, węża mając szyję
I zła skrzy.... i w oczy bije
I bezsennym się urąga.

że jest synem spowiednika, tem samem chce zaznaczyć poeta, że jako syn grzechu jest »grzesznikiem« (por. tę nazwę Lucyfera w *Liście do J. N. Rembowskiego* str. 49).

Mogłoby się zdawać, że Lucyfer przeszedłszy cały szereg najrozmaitszych wcieleń osiągnął swój cel, że jest już go blizki, wszakże sam mówi do Amfitryty:

Wiesz ty, że mówisz już z duchem człowieka,
Który nad tobą ma, o widmo stare,
Stokrotną z ciała swojego ofiarę,
Łamanie nieszczęść — wściekłych akwilonów,
Wieniec z tysiącznych dobrowolnych zgonów,
Jaśniejszy dobrze od twego miesiąca
I ze zmartwychwstań ma wieniec tysiąca
I małych śmiercią pokonawszy boje,
Ze krwi, o takie morze jak to twoje,
Może pokazać dzisiaj przed Jehową.

Tak jednak nie jest, oto dwa duchy: słoneczny Helion i Helois wydarli mu pierwsze ducha berło, wydarli mu pierwsze świata słowo, kiedy to Helois z pochodnią purpurową szła przez szósty dzień stworzenia razem wydarta z Helionem z kryształowego kamienia (ww. 973—977).

Obydwoje jako świetlane duchy odnieśli zwycięstwo nad nim, jako duchem obłąkanej i odwróconej od Boga natury, stąd z radością pełną szlachetnej dumy z odniesionego zwycięstwa szczyci się Helois tem, że

Naszym są dziś złotym tronem
Natury formy ostatnie,
Wszystko harmonijne, bratnie,
Mające za cel człowieka.
Dlatego patrzaj, ten anioł się wścieka,
Że większy od nas postacią i żarem,
Jako poeta upity nektarem
Tworzył okropność z szalonego ducha.

W tem polega wieczna kara Lucyfera, że on jak ogień i wulkan bezsenny zawsze bez ciała, zawsze bez mogiły, mgłą musi wstawać i do ludzi chodzić; nie może ani umrzeć, ani się narodzić. Stąd straszna skarga wyrywa się z jego piersi:

1026 Dopókiż ja w mgłach, gdzie mi władze gorą,
Będę się czołgał pod litością Bożą
I żył w tych ciałach, które ze mnie biorą
Siłę natchnienia i tę siłę twórczą!

Jego męką jest także owo ustawiczne pragnienie, ażeby świat nic nie mógł bez niego zdziałać, dlatego to w każdem ludzkiem nieszczęściu jest jego pchnięcie, w każdej łzie ludzkiej jest jego trucizna:

Mój duch jest każde zimne strachem zdjęcie.
Nawet gdy zadrży przed wrogiem ojczyzna,
To ja poruszam jej kością spróchniałą,
I strach jest ze mnie, a na niej drży ciało....

Jakkolwiek duch to skazitelny, to jednak cierpiał, mimoto szedł zawsze do góry z cierpieniem. Prawdziwy to duch życia, który jak rycerz dumny dąży do wyznaczonego celu, stąd też chór duchów wielbi jego poświęcenie i mękę bezgraniczną, porównując jego cierpienia ziemskie z mękami piekielnemi (ww. 1045—1124).

W poemacie odgrywa Lucyfer rolę niezmiernie ważną: przedewszystkiem zasługują na uwzględnienie dwie jego sprawy. Pierwsza ma miejsce wtedy, gdy Lucyfer zauważywszy Heliona i Helois idących razem w parowie karpackim poznał, że

717 nagle duch w nich młody przestał kłamać
I już dochodził tajemnic żywota.

Nie mogło to się jeszcze stać w tym wieku, Lucyfer musiał temu przeszkodzić, stał się więc sam kładką i kłodą i załamał się pod nimi, sprowadzając ową pozorną katastrofę, o której wspomniałem już powyżej.

Po raz drugi występuje Lucyfer w roli obrońcy Samuela Zborowskiego, wezwany przez duchy niebieskie, by podjął się tego zadania. Doszedłszy w ten sposób do ostatniego motywu poematu muszę się nad jego istotą zastanowić, by módz potem określić znaczenie Lucyfera w ostatniej części omawianego przezemnie utworu.

Rozdział trzeci.

Przystępując do rozpatrzenia trzeciego motywu w *Samuelu Zborowskim*, t. j. do sprawy Jana Zamoyskiego i Samuela Zborowskiego muszę zastanowić się przedewszystkiem nad tem, w jaki sposób zapatrywał się Słowacki na Zborowskiego, z jakiego powodu obrał go bohaterem swego poematu, jakie wreszcie znaczenie ma on w poemacie. Odpowiedź na postawione pytania znajdziemy w dokładnem rozpatrzeniu materyału historycznego, jakim poeta podczas pisania utworu rozporządzał, wynik zaś tego porównania będzie tem pewniejszy, że poeta sam w sprawie źródeł przez siebie użytych pozostawił nam ważne wskazówki, w zapiskach bowiem znajdujących się w *Dzienniku* z ostatnich lat jego życia znajdujemy w rubryce »Przedmioty do czytania« następującą notatkę: »Śmierć Zborowskiego Samuela. Pamiętnik Warszawski z r. 1817. Tom VII. str. 187—200. Jego hetmaństwo nad Kozakami i cuda męstwa opisane w Paprockiego Herby rycerst. polskiego. Kraków, 1584, str. 103—112. Miał za żonę Zofię, córkę Wawrzyńca Spytka Jordana, a z nią czworo dzieci, Samuela, Aleksandra, Annę i Krystynę, z któremi w senacie, przy trumnie brata ukazał się Andrzej miecznik brat — a Krzysztof zemstę poprzysiągł« [1].

Wymieniony powyżej artykuł pomieszczony w Pamiętniku Warszawskim nosi tytuł: *Ostatnie chwile życia Samuela Zborowskiego ściętego w 1584 roku. Rzecz wyjęta z rękopismów biblioteki Wilanowskiej Stanisława Hr. Potockiego Sen. Wojewody.*

Oba owe artykuły wymienione przez Słowackiego przedrukował w r. 1844. Lucyan Siemieński w *Pamiętnikach o Samuelu Zborowskim*, wydanych w Poznaniu, w których znajduje się jeszcze kilka innych ciekawych dokumentów o Zborowskim. Poeta znał owe *Pamiętniki* i skorzystał z nich w swym utworze, jak to poniżej wykażę szczegółowo; przemawia zresztą za znajomością tych *Pamiętników* przez Słowackiego także to, że w *Samuelu Zborowskim* znajdujemy szereg takich rysów i szczegółów, których nie ma w owych *Ostatnich chwilach* i w opowiadaniu Paprockiego, stąd przypuszczenie, iż Słowacki znał owe *Pamiętniki* w wydaniu Siemieńskiego, jest zupeł-

[1] Notatkę tę po raz pierwszy ogłosił J. H. Rychter. l. l. str. 316.

nie prawdopodobne; o innym zresztą argumencie popierającym moje przypuszczenie wspomnę jeszcze poniżej. Stosunkowo jednak wzmianek historycznych o Zborowskim zawiera poemat nie wiele, nie było bowiem zamiarem poety skreślić dramatu na tle życia Zborowskiego, owszem akcya ostatniej części nie rozgrywa się wcale na ziemi, nie rozgrywa się też wcale za czasów Stefana Botorego, lecz w trzysta lat później w królestwie nadziemskiem, gdzie toczyć się ma sprawa wielkiego kanclerza Jana Zamoyskiego o zabójstwo Zborowskiego. Łatwo przeto zrozumieć, że wzmianek ściśle historycznych w utworze nie może być wiele wskutek takiego założenia poety; wzmianki te odnoszą się w przeważnej części do ścięcia Zborowskiego, nieznaczna zaś tylko liczba uwzględnia inne zdarzenia z jego życia. Do rzędu tych ostatnich należą szczegóły o sławie zaporoskiej Samuela (w. 1518), o tem, jak Zborowski chwycił za wiosło

I czajka mu się jak łabędź dała,
Ojcem go uczuł ród Kozaków stary[1].

Wzmianki te nadzwyczaj ogólnikowe mają swą podstawę w wspomnianem już powyżej opowiadaniu Paprockiego, z opowiadania tego jednak nie zaczerpnął poeta szczegółów innych podanych przez Paprockiego, charakteryzujących atamaństwo Samuela na Zaporożu.

Dwie jedynie dokładniejsze wzmianki odnoszą się w utworze poety do owego pobytu Zborowskiego na Siczy; w jednej z nich opowiada kanclerz o śnie, który miał Zborowski wtedy,

Gdy się gdzieś z Kozakami po morzu bałuchał,
. . . .
Przyśniła mu się jasna kolorowa trumna —

[1] Kozaków zowie poeta w w. 2256 Elearami. Nazwa ta zapożyczona z języka węgierskiego oznacza harcowników naprzód idących. Nazwę tę starał się nadać Lisowczykom ks. Wojciech z Konojad Dembołęcki w dziełku: Przewagi Elearów Polskich, co ich niegdy Lisowczykami zwano itd. itd. Poznań 1623, nazwa ta jednak nie utrzymała się. Lisowczyków utożsamiano błędnie z Kozakami zaporoskimi, błąd ten popełnia np. T. Czacki, W. A. Maciejowski; pod wpływem tego błędnego mniemania nadaje Słowacki także Kozakom nazwę Elearów już za czasów Zborowskiego, podczas kiedy po raz pierwszy spotykamy się z tą nazwą dopiero w r. 1600. Wzmianka w ww. 2259 nn. o cesarzu odnosi się do Ferdynanda II, cesarza niemieckiego, któremu Lisowczycy pomagali (ale nie Kozacy zaporoscy, jak mylnie podaje poeta). Por. M. Dzieduszycki: Krótki rys dziejów i spraw Lisowczyków. Lwów 1843 n. I. 100. 173, 299 n.

Słyszałem sam od chłopca kozaka — korona
I trumna koralami wylana czerwona,
Czerwona, za to ręczę wam duszą i ciałem,
Że czerwona, oświadczam to, bo ją widziałem.

Podobny prawie zupełnie szczegół przytacza w jednej z dalszych scen Lucyfer:

.... nawet o to, co miesiącem gore,
To sławne w ludu myślach: Czorne more,
Które, tam widne, aż tu oto gwarzy,
Czarne z miesiącem czerwonem na twarzy,
Z nim było ślubne, a przynajmniej powiem,
Że zaręczone, gdy z kozactwa cwietem
Morze rodowym zaślubił sygnetem,
A potem drażnił, jak hetman ołowiem.
A na małżeństwo to kładę dowody,
Kładę *kanclerza jedno ziemskie słowo*,
Że mu ten pierścień krwawnikowy, z wody
Oddany, rozbił trumnę krwawnikową.
A oto w prawach naszych jest pisana,
Że podarunków małżeńskich zamiana,
Błahych, chociażby wstążeczek i kwiatków,
W braku ważniejszych dowodów i świadków,
Chociaż o wielką idzie i posażną
Pannę, przed prawem zeznana jest ważną.
A tu przez wielki na świecie trafunek
Świadczy sam koral małżeńskiego łoża,
Że podarunek był za podarunek:
Od niego sygnet, a trumna od morza.

Obu tych szczegółów nie ma Paprocki wcale, nie znalazłem też o nich wzmianki w żadnem źródle historycznem tak, że oba opowiadania wydają się być wymysłem poety (jakkolwiek zdają się temu przeczyć zapewnienia kanclerza w obu opowiadaniach). Do owych szczegółów nawiązuje jeszcze raz poeta w w. 2190 nn.:

Lecz oto ten duch (t. j. Samuela) miał źrenice wieszcze,
Amfitryty go wodziły po morzach
I na różanych mu przyszłości zorzach
Pokazywały koralowe trumny.
On jednak, Cezar polski, śmiały, dumny;
Podobny dawnym rycerskim półbogom,
Przeciwko trumnom i przeciwko trwogom
Szedł naprzód, słysząc głośne bicie łona....
Nieprawdaż krwawcze, że ci ta czerwona
Trumna zabiegła nieraz w oczach drogę
I rzekła tobie: »Stój!« A ty: »Nie mogę«.

O tak, na sercu położywszy rękę,
Patrzajcie, o tak! — I poszedł na mękę,
Choć mógł ominąć[1].

Pozostałe szczegóły historyczne odnoszą się do pojmania i ścięcia Zborowskiego; nie podaje w nich jednak poeta dokładnego opisu całego tego zajścia, lecz w różnych miejscach czyni rozmaite wzmianki, które zebrane dadzą się połączyć w całość; wszystkie są zaczerpnięte z wspomnianych powyżej *Pamiętników*. W w. 1152 książę Polonius, przypominając sobie dawny swój żywot, jako Zamoyski odtwarza swą rozmowę z królem: królu — mówi — sam ocenisz moje zamiary,

1157 Tak, królu, w jasnych kolorach
Widzisz mię, lecz nie mieniących
Jak na wężu....
. . . .
1161 Jeżeli ci grzechotnicy
Nie pomrą, to Mości królu,
Oto pieczęć....

Cały ten ustęp jest poetycznem przedstawieniem znanego dostatecznie z dziejów porozumiewania się kanclerza z królem w sprawie Zborowskiego, o czem w *Pamiętnikach* znalazł poeta też dostateczne wskazówki (str. 26). O samem zaś schwytaniu Zborowskiego i o głównym powodzie pojmania go wspomina kanclerz w poemacie dwa razy, raz w ww. 1179, gdy opowiada o tem, jak mu Zborowski zajechał drogę w Krakowie, drugi raz w w. 1512 nn.:

Wszakżem go ostrzegał,
Ale mi jak gwóźdź on wszędzie dolegał,
Ale mi jak kot wszędy skakał w oczy,
Ale mi ten łeb, co się teraz broczy
A już się karku tłustego nie trzyma,
Ciągle jak słońce stawiał przed oczyma....
I piekł mię jakąś zaporozką sławą....
Więc raz mi zabiegł w ulicę jaskrawą
Ogniem[2], a pełną krakowskich rzeźników —

[1] W ww. 2080 nn. mówi poeta, że Zborowski żył z Zamoyskim, razem urósł na rycerza, razem przez całe poszedł kawalerstwo; szczegół ten odnosi się do młodych lat obu. W w. 2383 wspomina Zamoyski o obrazach na swojem weselu z Barbarą Tarnowską w r. 1592, znanych z poematu Szymanowicza: Imagines diaetae Zamoscianae.

[2] W w. 1179 nn. przytacza poeta te same szczegóły:

. . . .
. . . . Drogę mi zajechał.
Proszę go giestem! Zjedź!

Szczegóły te zaczerpnął poeta z Bielskiego, z którego *Kroniki* wyjątek o sprawie Zborowskiego przytoczyła redakcya Pamiętnika Warszawskiego w uwadze do wymienionego powyżej artykułu. W Bielskim tedy wyczytał Słowacki, że »Jan Zamoyski Hetman koronny Janowi Zborowskiemu kasztelanowi gnieźnieńskiemu.... radził, aby go (t. j. Samuela) napomniał, żeby precz z Polskiej wyjechał, a mianowicie w Krakowie, gdzie on jest Starostą, nie bywał. Jakoż go napomniał, aby jechał precz. Także brał się wszystko iechać, abo do Francyey, abo do Włoch. W tym Król do Litwy odiechał, a Jan Zamoyski kanclerz koronny iechał do Krakowa sądzić Grockich Rokow: a gdy w Proszowicach będąc dowiedział się o Samuelu Zborowskim blisko, rozumieiąc, żeby mu to na despekt czynić miał, a drogę mu zaieżdzać, zesłał nań Podstarościego krak. Mikołaja Urowieckiego, który go wziął w domu u Włodkowey powinney jego i do Krakowa przywiózł na Zamek«. Kanclerz tłómaczył się ze swego postępowania w ten sposób, że »z tego wypadku Samuela Zborowskiego namniey się nie cieszy, ale iako szlachcic szlachcica... żałuje i aby to było nań w urzędzie że go nie zachodziło zabiegał temu, pisząc i napominając powinne iego, aby go z tego przestrzegli: a on mu drogę na złość wszędzie zaieżdzał aż ku Krakowu: a do Krakowa ieszcze na przepych więtszy przed nim wiechać miał«.

Jednym z ważniejszych zarzutów, jakie Samuel Zborowski czyni kanclerzowi, jest to, że mu nawet księdza nie dał; na obronę Zamoyskiego, że ksiądz był posłany [1], odpowiada Zborowski:

Zajechał mi z ulicy *przed wielkiem ogniskiem*
W rynku smalono wieprza... wieprza... wieprza... słomą...
Cała ulica była wtenczas tak widomą
Jak jasny dzień. Zajechał w ognistej ulicy,
Ja zrobiłem giest taki: Ustąp! w błyskawicy
Widzę tego człowieka. — Zrobiłem giest taki!
Ściąłem go....

[1] Podobnie tłómaczy się książę Poloniusz w wizyi swej przed śmiercią

Mówisz, że odmówiłem ostatniej spowiedzi,
To nieprawda, kazałem przyprowadzić księdza!

Przyprowadzono mi, patrzę: on pijany,
Z nóg się zatacza i oczami wodzi.
Rzekłem: Mój ojcze, mnie o wszystko chodzi,
A tobie, widzę, co innego w głowie.
Idźże i wyśpij się. Niech ten ksiądz powie,
Jeżeli tu jest. Mnie tam szło o wszystko,
A on był pijany.

Szczegóły o owym księdzu notują zarówno *Ostatnie chwile życia Samuela Zborowskiego*, jakoteż *Progres w sprawie Imci Pana Samuela Zborowskiego*. (l. l. 47). W *Ostatnich chwilach* prosi Zborowski, aby mu był minister przywiedzion ze Zboru, albo jaki ksiądz mądry, ale mu na to odpowiedzieć kazał kanclerz, że go to nie spotka, już tak bez księdza gardło dać musi« (str. 52). Dopiero później na ponowne żądania Zborowskiego, »naprawili pachołka, ubrawszy go w księże odzienie po kapłańsku, co i czytać nie umiał; i przyszedł do p. Zborowskiego, do którego rzekł: a tyż to masz umrzeć? spowiadaj się. Rzekł mu pan Samuel: a mój miły księże, wzdy się zemną pierwej rozmów. Ale, iż chłop nie umiał nic mówić kształtnie, ani mu co opowiedzieć przystojnie, tylko: żem ja ciebie spowiedzi słuchać przyszedł, rzekł mu pan Samuel; idźże miły księże precz w Imię Pańskie, widzę, żeś nie dospał, śpij, bo ja o czem inszem potrzebniejszem mam myśleć« (str. 55). Według *Progresu* chłopiec Mroczków (dworzanina Zborowskiego) »wybiegał jakiegoś popa pijanego«, lecz Zborowski poznawszy, że ksiądz pijany, rzekł: Miły księże, mnieć o wszystko już idzie, a ty ni o czem zmyślisz; znać, żeś się nie wyspał; idzże, dośpij w imię Boże« (str. 47). Z obu tych opowiadań, zwłaszcza zaś z drugiego skorzystał poeta, wkładając powyższą skargę w usta Samuela.

Podobnież znane powszechnie spotkanie Samuela przed ścięciem z Zamoyskim przedstawione jest według *Ostatnich chwil* i *Progresu*, jak o tem przekonywa zestawienie miejsc. *Ostatnie chwile* opisują to spotkanie w następujący sposób: »W tem z kościoła wyszedł pan kanclerz, który nań zawołał: odpuść mi Zborosiu, że cię każę tracić. Odpowiedział mu: nie odpuszczę przed Bogiem i przed ludźmi, bo mię niewinnie tracisz. Rzekł mu powtórnie p. kanclerz: odpuść mi Zborowski! — Odpowiedział mu, ręce składając: że nie odpuszczę, to wiedz. Zaczym pan kanclerz kazał z nim stanąć, mówiąc po trzeci raz: dla Boga cię proszę, odpuść mi! — On na to: jużeś mię teraz zagadł; odpuszczam, ale cię pozywam przed straszliwy sąd Boga żywego, przed którego majestat ja

dzisiaj stanę; ten mię z tobą niechaj rozsądzi, że mnie niesłusznie tracisz. Aż się p. kanclerz za głowę uchwycił, gdy to usłyszał«. (str. 56). W podobny sposób przedstawione całe to spotkanie także w *Progresie* (str. 47), tylko słowa Zborowskiego nieco odmienne: »Tuś mię zagadł! — odpuszczam, ale się świadczę Panu Bogu i tym, co słyszą, że cim nic niewinien, bom nic nie czynił wzgardę dekretów i spraw, anim przeciwko poczciwości swojej nic nie występował. Powoływam cię przed sąd boży sprawiedliwy z sobą«. Przypominając to spotkanie mówi Zamoyski na sądzie w dramacie:

A ja wszakżem się ukorzył —
I gdyś ty już szedł do strasznego celu
Wołałem z bramy: »Odpuść Samuelu«
A tyś tak ręce do pacierzy złożył
I rzekł ponurym głosem: »Nie odpuszczę!«
A więc nie dbając o katowskie tłuszcze,
Prawie otarłszy się o katowskie sługi,
Prosiłem: »Odpuść«. A ty mi raz drugi
Rzekłeś ponuro, twardo: »Nie odpuszczę!«
Więc biegłem jeszcze: »Na krew, która pluszcze
Z boku Chrystusa: »Odpuść!« A ty głośno
Rzekłeś: »Odpuszczam, ale *przed miłośną*
Sprawiedliwością bożą dojdę prawa.«

Ścięcie Zborowskiego odbyło się »u Lubranki przed furtą« (*Pamiętniki* str. 40, 62), wspomina też o tem u Słowackiego sam Samuel, że został ścięty gdzieś pod Lubranką pod bramami Krakowa« (w. 1421—1422). Samo ścięcie opisuje dokładnie *Progres* (str. 48); mniej szczegółowo *Ostatnie chwile* (str. 57); poeta skorzystał z przedstawienia zawartego w *Progresie*: (Zborowski) »rzekł do kata: już mi i na to przyszło tobie się modlić, to już ostatni mój kres, bo o śmierć mi nie idzie. Proszę cię tedy, żebyś mi nie przeszkadzał, póki się modlę, a kiedy rzekę trzeci raz Jezus! dogadzajże dobrze... Modlił się potem leżąc krótko na krzyż, a kiedy rzekł trzeci raz: Jezus! — kat go nie ciął, bo był pierzchnął, ułapiono go w kościele. Tego nie wiem, kat — li albo który z hajduków, jako się obejrzał i rzekł: cóż czynisz? ciął go, aż płec zaciął i ściął szyję precz«. Podobnie opowiada o ścięciu swem Samuel Zborowski w dramacie:

Lecz kat — jeszcze mi drży ciało
Lecz kat — co za gardziel ściska
I w budowę doskonałą
Która jest Chrystusa wzorem

Jak rzeźnik wali toporem
I rujnuje razem sławę
Lecz kat w ręce plugawe
I czucie bierze człowieka
Wyjmuje topór i czeka
Aż człowiek skończy pacierze.
Bo jeśli w Polsce kanclerze
Byli katami, to kaci
Serce Chrystusowych braci
Mieli dla ludzi ścinanych.
Bo i ten jeden z wybranych
I spity winem Cherezu,
Człek jakiś — powiem litośny —
Czekał aż wyrzeknę: Jezu!
A gdy ukrzywdzeniem głośny,
Klęcząc na drżącem kolanie
Zawołałem: Jezu, Panie!
To zamiast ciąć, nieprzytomny,
Już prawie stojąc z zamachem,
Zdjęty Jezusowym strachem,
Miecz swój porzucił ogromny
I uciekł jak od barana,
Nie śmiejąc dorznąć ofiary.
Więc sługa tego szatana,
Jakiś jego lokaj szary,
Co w łaskę Boga nie wierzył,
Mieczem mię srogim uderzył
Po mojej czerwonej dołmie
I nadciął — a potem ściął mię.

O kilku wypadkach po śmierci Zborowskiego zaczerpnął poeta również szczegóły z *Pamiętników*. I tak w *Ostatnich chwilach* znajdujemy wiadomość, że »niewiedzieć kto w czarnym żupanie aksamitnym do trumny przyszedł i umaczał we krwi jego chustkę i wielkim głosem rzekł: jeśli kto z powinnych jego nie będzie się mścił, ja przysięgam na Boga żywego, że się tej krwi niewinnej mścić będę, a ta chwila będzie mi świadkiem zawsze żywym«. (str. 57). W trzecim ustępie *Pamiętników* napotykamy charakterystyczne oświadczenie Zborowskiego, że mu przebacza, kiedy go tak na imię Boga zaklina, ale niech się zaopatrzy również w ostatecznym dniu w dobrego mowcę lub adwokata, albowiem Bogu pozostawia zemstę«. (Zdrada bandurzysty Wojtaszka i przejęcie listów do Samuela Zborowskiego str. 27). Szczegół o owym nieznajomym wprost zadziwiający swą mistycznością i niezwykłym kolorytem na

wiek XVI był jakby stworzony dla Słowackiego, nie zaniedbał też z niego skorzystać, włożywszy w usta Zamoyskiego te słowa:

Wszakże gdzieś mówiono,
Że ktoś tam w twojej krwi chustę umoczył
I z tą kurzącą się płachtą czerwoną
Poprzysiągł zemsty, jak ciemny archanioł.
A czemu, powiedz, ten człowiek nie stanął
I nie pokazał się z tą chustą krwawą?

Daremny jednak tryumf Zamoyskiego, z ową chustą zjawia się Lucyfer, on to bowiem po ścięciu Zborowskiego umaczał chustkę w jego krwi, to ów *adwokat*, który podejmuje się jego obrony w chwili sądu [1].

---

[1] Jak wielkie wrażenie wywarła owa wzmianka o tajemniczym nieznajomym na umyśle poety, świadczyć może to, że równocześnie w Rozmowie z Makryną Mieczysławską wspomina o tym samym wypadku w następujących słowach, kiedy ksieni opowiada o topieniu zakonnic:

Wśród tłumu zjawił się nam na uboczy
Szlachcic — ubrany w szarych samodziałach,
Ekonom niby — ale ja ci ręczę,
Ja tobie ręczę, synu, że ten człowiek,
Kiedy chce, strzela piorunami z powiek,
A z ramion, kiedy chce: rozwija tęczę...
Stał zawsze cichy i patrzał na popy,
Na nas — a wszystko poważnie uważał,
A mnie cichością swoją tak przerażał,
Że dziś go widzę — słyszę jego stopy.
Na milczącego więc kiedy wzrok rzucę,
To on w bok spojrzy, albo brwi podniesie,
Drogę mi niby pokazuje w lesie
Oczyma mówi: żyj, bo ja powrócę!
O ten to człowiek jeszcze dotąd widzi —
A to, co widział, pewnie Bogu powie.

Najbardziej jednak charakterystycznem, że ustęp ten przerabiał poeta sześć razy:

Opracowanie pierwsze: »Bóg mię tym szarym szlachcicem przerażał.... A chustka była jak ogień czerwona.« (22 ww.).

Opracowanie drugie: »I powiem tobie, że dziwnemi związki.... Że na nas grzechy są dawne szlacheckie.« (22 ww.).

Opracowanie trzecie: »Dość, że ten człowiek jeszcze dotąd widzi.... W róże i gwiazdy anieli rozchwycą.« (14 ww.).

Opracowanie czwarte: »A ziemska mi też przybywała z boków.... A nikt go nie znał.« (17 ww.).

Liczne wzmianki w utworze poety o krwawej trumnie Zborowskiego (por. w. 2099, 2198, 2293, 2319, 2377 i waryanty na str. 184), mają również źródło swe w *Pamiętnikach;* mowa w nich, jak trunę oblaną krwią, która ciekła aż do samej kamienice nieboszczyka pana wojewody kaliskiego doprowadzono z ciałem« (str. 48).

Ze wstępu wreszcie Siemieńskiego mógł się poeta dowiedzieć o tem, jak to po śmierci Samuela Zborowscy »jęli się zaraz gotować z przyjacioły na tym będąc, jakoby tam ciało nieboszczyka brata swego zawieźli i na pośrodek senatu z trumną postawili, dziatki małe nieboszczykowskie przed króla przywiedli i to wszystko, jako się co działo wymalowawszy i wyconterfetowawszy, abym tym ludzie wszystkie ku żałości większej pobudzić mogli; a wszakże im do tego wszystkiego nie przyszło«. (str. XXI). W dramacie Samuel opowiada o tem w ten sposób:

Opracowanie piąte: »Wtedy wspomniałem na dziwny wypadek.... Na jakie wielkie męczeństwo w tym stawie.« (12 ww.).

Opracowanie szóste: »A już i ludzie się jacyś jawili.... A nie odchodził choć żołnierze bili.« (21 ww.).

Odmiany te tekstu są wydrukowane w wydaniu: Makryny Mieczysławskiej przez Henryka Biegeleisena. Lwów 1904 (1902). str. 106—109. W owych odmianach tekstu najwyraźniej mowa o Samuelu Zborowskim, opracowanie zwłaszcza pierwsze, drugie, czwarte i piąte wykazują wiele podobieństw z przytoczonem powyżej miejscem z Samuela Zborowskiego. Na dowód przytaczam w całości opracowanie pierwsze:

Bóg mię tym szarym szlachcicem przerażał
I cieszył. — Słyszę jego święte stopy
W śniegu idące....
        Dzieckiem u rodziców
Słyszałam powieść bez ładu i celu
O jakimś wielkim panie Samuelu,
Który był ścięty: Szlachcic przez szlachciców.
Otóż na tego ściętego pogrzebie,
Do trumny człowiek poważny przyskoczył
I chustkę we krwi świętego umoczył,
A potem schował za nadrą u siebie.
Na tem się powieść zwyczajna kończyła,
Że nie wiadomo kto był owy
Czy jaki Boży mściciel ściętej głowy.
Wziął akt, a proces zaczął pod mogiłą,
Bo ojciec, który mi tę powieść prawił,
Mówił, że nigdy się więcej nie zjawił
Ów mściciel o krew dbający przelaną

Więc oto moje biedne niemowlęta,
Dzieciątka moje, ty obydny kacie,
Gdy postawiono przy trumnie, w senacie,
W koszulki czarne ubrane od matki,
Gdy jęły płakać w senacie te dziatki,
To tam zadrżała wtenczas izba cała[1].

Wpływ *Pamiętników* zaznaczył się jednak w utworze poety nie tylko przedstawieniem całego szeregu szczegółów, skreślonych według nich, lecz także odbił się daleko ważniejszem echem t. j. zapatrywaniami ówczesnemi na sprawę Zborowskiego. Moment to niezmiernie ważny, rzucający wiele światła na powstanie dramatu.

W *Pamiętnikach* przedewszystkiem najbliżsi krewni ściętego dopatrują się w ścięciu Samuela »smutnej, a nigdy wiecznemi czasy nieopłakanej krzywdy naszej« (str. 75). Krzysztof Zborowski utrzymuje np., że Zamoyski »zabił Samuela niewinnie, bo jego niewinność pokaże się clarior luce meridiana« (str. 75), co więcej w bracie ich wszystkie wolności połamały się (str. 76). Jan Zborowski znowu zarzuca kanclerzowi wielkie i haniebne morderstwo i tyraństwo (str. 58), w *Prośbie* zaś *Panów Zborowskich* mowa o Samuelu jako niewinnym, sławnej pamięci (str. 62).

Podobnego zdania jest także wielu ze szlachty ówczesnej: oto nieznany autor *Prawdziwej historyi jako Imci Pana Samuela Zborowskiego że pojmano: Subiunctae sunt causae, czemu go tak zamordowano* wywodzi, że kanclerz był gwałtownikiem praw i tyranem haniebnym (str. 41); pyta nawet, kiedyż to któryż tyran uczynił, aby duszę zabić chciał (str. 4), w ścięciu Samuela »sławnej pamięci« widzi on krzywdę starożytnej, starej familii (str. 40). *Progres* zowie kanclerza również tyranem (str. 43), Zborowski był człowiekiem niewinnym, zacnym (str. 48), przez jego zamordowanie jawnie obra-

---

Otóż ten szlachcic, myślałam, z rumianą
Chustą być musi. I raz gdy pławiona
Wzniosłam nań oczy, krzycząc niby wsparcia,
On wyjął chustkę jak dla łez otarcia,
A chustka była jak ogień czerwona.

W opracowaniu czwartem mówi Mieczysławska o powieści dziada.

[1] O dzieciach Samuela mowa jeszcze w ww. 2100 nn. 2210 nn. 2321 nn. Por. zresztą notatkę poety przytoczoną na str. 39. Ww. 1166 nn. w poemacie odnoszą się prawdopodobnie do żony Samuela.

żono wolności koronne (str. 44), »co żywo, płacze; co żywo, narzeka; bo któż nie widzi, jakie to tyraństwo« (str. 49)[1].

Wydanie *Pamiętników o Samuelu Zborowskim* poprzedził Siemieński wstępem, w którym na szczególniejszą uwagę zasługuje następujący końcowy ustęp: »Ostatnie te chwile banity pokazują go wcale niepospolitym człowiekiem: cóż religijniej szczytniejszego, gdy przechwalającemu się kanclerzowi, że mężniejszy od niego, kiedy go pojmał, odpowiada, że nie twoje to męstwo, ale grzechy moje mię pojmały? — A tenże żal, taki szczery i gorący, gdy łzami zmywał podłogę więzienia? a też znowu trzykrotne zaklinania kanclerza, aby mu przebaczył, gdy go prowadzono na śmierć? I przebaczył mu pozywając przed sąd Boga *i w oczach naszych staje nie jak winowajca, którego prawa krajowe dosięgły, ale jak ofiara...*" Wogóle Zborowski »był o tyle winnym, o ile dawał ucha poszeptom braci;« ostatnie spotkanie kanclerza i Samuela to najwspanialszy dramat (str. XIX n.).

Siemieński jednak nie tylko w przedmowie wymienionej wyraził się w ten sposób o Zborowskim, w tymże samym roku w zbiorku swych poezyi wydanych w Poznaniu w rapsodzie *Samuel Zborowski*, na który składają się dwie dumy: *Burza czarnomorska* i *Więzienie na zamku krakowskim*[2], przedstawia Samuela w niezmiernie idealnem świetle.

W pierwszej dumie, która jest naśladowaniem dumy małoruskiej ze zbioru Maksymowicza[3], postać Samuela usunięta na plan drugi; przerażony spowiedzią pisarza wojskowego Oleksyja Popowicza, który szereg grzechów dźwigał na swem sumieniu, stoi Zborowski podczas burzy przy maszcie złamanym jak wryty, nie śmiejąc podnieść oczu w niebo,

Jakby się lękał dziką iskrą wzroku
Zapalić piorun na siebie w obłoku....
Skądże w Niżowym Hetmanie ta trwoga?

[1] W r. 1846 wydał Żegota Pauli we Lwowie: Pamiętniki do życia i sprawy Samuela i Krzysztofa Zborowskiego. Wątpliwą jest rzeczą, czy je Słowacki znał, gdyż powstanie ostatniej części Samuela Zborowskiego przypada na r. 1846, wydanie zaś Paulego wyszło dopiero przy końcu pierwszej połowy tego roku (por. str. XXXVIII).

[2] Poezye Luciana Siemieńskiego. Poznań 1844 str. 14—19 i 20—35.

[3] Dumę tę p. n. Burza czarnomorska przytacza Siemieński w przekładzie w Pamiętnikach str. XII—XIV w uwadze.

Czy go przeraził głos żywego Boga?
Palec widomy? — Czy grzech jaki ciężył?
Czemuż pysznego ducha nie zwyciężył,
Win swych nie wyznał z grzesznym Popowiczem,
Przed mołojcami, przed morza obliczem?...
Któż to odgadnie? głąb serca bezedna,
Co się w niej dzieje, wie Opatrzność jedna. (str. 19).

W drugiej natomiast dumie opowiadanie całe skupia się koło osoby Samuela: uwięzionego na zamku krakowskim odwiedza kanclerz; rozmowa obu jest główną treścią dumy. Zamoyski przedstawiony niekorzystnie, natomiast Zborowskiego stara się Siemieński uniewinnić, jakkolwiek nie zakrywa jego win. Mówi o nim, że to

Umysł dziecinny, z dymu i płomieni,
Coby rad tylko mieć skrzydła jak ptaki,
I bujać, szaleć bez końca w przestrzeni;
Któremu szkołą tabor, a przygody
Wojenne mistrzem; szabla i rumaki
Książką; a zawsze serce w piersi młodej
Tęskniące wciąż do sławy, do swobody;
Lepsze niż głowa. A winyż — a zbrodnie?
Gdy gmachy gorą, wiemyż kto pochodnie
Pod dach podłoży? (str. 30).

Zakończenie poemaciku jest niezmiernie ciekawe: w świetle księżyca i blaskach gwiazd widzi Samuel »zdrój widomy zstępującej łaski«; zdaje mu się, jakoby anioł z nieba palcem ręki wskazywał na wieniec, z obłoku słyszy słodkie wołanie: »masz przebaczone«. (str. 33 n.).

O wiele jednak charakterystyczniejszem niż sam rapsod, jest objaśnienie dodane przez Siemieńskiego na końcu na str. 206 n. Między innemi pisze następujące słowa: »O żadnym historycznym wypadku nie mamy tyle dokumentów i tak bardzo szczegółowych, ile o śmierci Samuela Zborowskiego: każden nieledwie krok jego i słowo jest tam zapisane. Z tego pokazuje się, że sprawa ta ogromnie obchodziła naród, że coś więcej wchodziło w nią niż proste ucięcie głowy burzliwego szlachcica — *najtrafniejsze tu będzie zdanie Mickiewicza z katedry słowiańskiej: że to podobnoś była walka uczuć narodowych przeciw doktrynom Batorego i Zamoyskiego.* (str. 206 n.). O wych słów nie ma wprawdzie w drukowanym tekscie: *Wykładów literatury słowiańskiej* Mickiewicza, świadectwo jednak Siemieńskiego nie może ulegać najmniejszej wątpliwości. Oświadczenie to niezmiernej

wagi dla ówczesnych pojęć Mickiewicza, ma też wielkie znaczenie przy badaniu genezy dramatu Słowackiego. Nie może bowiem prawie żadnej ulegać wątpliwości, że Słowacki znał owo zapatrywanie Mickiewicza na sprawę Zborowskiego; podobnie np. znał Słowacki zdanie Mickiewicza o poezyi dramatycznej, wypowiedziane w wykładzie z 13 marca 1843 r., które nawet zanotował w swych notatkach[1]; podobnie mógł i to zdanie Mickiewicza znać jeżeli już nie wprost, to przynajmniej pośrednio, t. j. z owego objaśnienia Siemieńskiego; utwory tego poety były znane Słowackiemu, z pewnością np. *Trzy wieszczby*[2]. Z wielkiem więc prawdopodobieństwem można przypuszczać, że pod wpływem owych zapatrywań Siemieńskiego i Mickiewicza pozostawał Słowacki, przystępując do pisania *Samuela Zborowskiego*.

Nie brak i w nowszych czasach głosów, starających się przedstawić sprawę Zborowskiego w oświetleniu podobnem. W. Nowodworski widzi w wystąpieniu Zamoyskiego przeciw Zborowskiemu przedewszystkiem walkę osobistą: Zamoyski postąpił nie jako sędzia sprawiedliwy, lecz jako przywódca stronnictwa, który usiłuje zadawać przeciwnikom swym ciosy dotkliwe. »Ścięciem Zborowskiego ubliżono bardziej prawu, niż zadośćuczyniono«[3].

Z obroną Zborowskiego wystąpił też T. J. Choiński[4]: zdaniem jego »nieszczęście Samuela Zborowskiego czeka jeszcze na bezstronnego malarza. Wszystko, co się dotąd w tym kierunku powiedziało, nie oświetla dostatecznie ani bohatera tragedyi, ani tła, na którem się jego postać krwawi. Nasi dawniejsi dziejopisarze grzeszą brakiem ścisłości i krytycyzmu, nowsi zaś, bardzo sumienni, grzebiący się w źródłach z cierpliwością kretów, lekceważą psychologię wypadków i ludzi«. Zborowski — wywodzi Choiński dalej — typ rycerza błędnego wieków średnich zupełnie nie zasłużył na los, jaki go spotkał: zabicie Wapowskiego było czystym przypadkiem, za które banicya bez utraty czci była dostateczną karą. Stracenie Zborowskiego nastąpiło ze względów politycznych: Zamoyskiemu chodziło o uspokojenie możnowładców przez upokorzenie Zborowskich, nie małą rolę

[1] E. Dubanowicz: Słowackiego Ksiądz Marek. Pamiętnik literacki. 1904 str. 400, uw. 1.

[2] Dubanowicz l. l. 232.

[3] Jan Zamoyski, jego życie i działalność polityczna. Zarys biograficzny. (Życiorysy sławnych Polaków nr. 5. Petersburg 1898 str. 54—57.

[4] W gnieździe Zborowskich. Kuryer warszawski. 1902, nr. 126, felj. str. 2—4,

miała odegrać też w całej tej sprawie osobista nienawiść Zamoyskiego do Zborowskiego. Zwracam przytem uwagę na charakterystyczny szczegół, że Choiński pisząc swój artykuł nie znał zupełnie poematu Słowackiego. Nawet tak poważny badacz, jakim jest Szujski, nazywa Samuela prawdziwie »poetycznem zjawiskiem«. (Dzieje Polski. Lwów 1864 III. 75). Temu to idealizowaniu Zborowskiego przypisać należy znaczną stosunkowo ilość utworów poetycznych, osnutych na tle jego życia [1].

Z przytoczonych powyżej szczegółów historycznych wpłynęły przedewszystkiem na fantazyę poety dwa momenty: jeden: to owe słowa Samuela Zborowskiego wypowiedziane do Zamoyskiego, że go pozywa przed sąd Boga, drugi zaś to ów szczegół o owym nieznajomym, który umaczawszy chustkę w krwi Zborowskiego przysięga zemstę. Obydwa te szczegóły stały się zawiązkiem niejako całego owego epizodu końcowego w królestwie nadziemskiem, owego wielkiego sądu, owej wielkiej sprawy przed Bogiem, odbywającej się w dzień za-

przedrukowane w Przeglądzie lwowskim 1902, nr. 143 i 144 felj. p. t: Rehabilitacya Samuela Zborowskiego.

[1] Oprócz wspomnianych powyżej dum w zbiorze Maksymowicza i rapsodu Siemieńskiego mamy w literaturze naszej cztery powieści o Zborowskim: Józefa Wiślickiego: Zborowcy, obraz z domowego życia Polaków w drugiej połowie XVI wieku. Warszawa 1843. 2 tomy, Józefa Dzierzkowskiego: S. Z. [1]Lwów 1848[2] Warszawa 1900, Henryka Rzewuskiego: Zamek krakowski. Petersburg 1847, J. I. Kraszewskiego: Banita. Warszawa 1885. Z dramatów wymieniam następujące: Ludwika Łętowskiego: S. Z. 1856, Józefa Szujskiego: 1) S. Z. 1856. 2) Zborowscy 1868; Franciszka Jakubowskiego: S. Z. Kraków 1862. J. S. Chamca: S. Z. Lwów 1869 (w Próbach rymotwórczych tom II). Gabryela Ilina (Gustawa Lettnera): S. Z. Lwów 1901. W r. 1903 pojawił się akt IV. dramatu p. t.: S. Z. napisanego wspólnie przez Gabryelę Zapolską i Andruszewskiego w Kurjerze warszawskim (nr. 333—336, 338, 340—343, 345, 346. Ma także pracować nad dramatem o S. Z. Lucyan Rydel. Oprócz tego mają istnieć jeszcze następujące utwory o S. Z.: Wielkopolanie. Opera 1830, Zygmunta Sawczyńskiego, L. Starzeńskiego i W. Aug. Zdzarskiego (por. bibliografię Estreichera pod słowem: Zborowski tom V.). Czy powieść wydana w Petersburgu 1843 r. p. n.: Jadwiga Zborowska 1584 ma jaki związek z S. Z., nie mogłem stwierdzić, gdyż jej nigdzie znaleść nie mogłem. Występuje nadto Z. ubocznie w utworze bezimiennego autora: Krzysztof Zborowski. Wilno 1860. Znaną jest wreszcie powszechną rzeczą, że w r. 1827 zaimprowizował Mickiewicz w Petersburgu trzy sceny z Samuela Zborowskiego.

duszny. Nie zapomniał o swoim wielkiem zaklęciu Zborowski, nie zapomniał też o swem przyrzeczeniu Lucyfer.

Poeta roztacza przed nami fantastyczny obraz niebios:

Co za widok z tych wschodów — mówi Lucyfer wznosząc się po nich —

> 1370 Cały teatr narodów!
> Światowych stwórca dzieł
> Pełny światła i mgieł!
> A z ognia każdy próg....

Dookoła na wschodach lwy bazaltowe — gdzieś w dali u dołu widne Czarne morze — w innej znów stronie widać mgły i ogień. Woźni niebiescy pilnują wejść, oni wzywają strony, oni wywołują sprawę z wielkim kanclerzem. Sprawa toczy się przed Plutonem początkowo, który rozpoczynając ją zapowiada, iż idzie o porównanie prawem zapozwanego z tym, którego tu zgon dostawił. Jako ogniowa potęga i Pan czarnych i Bóg elementarnych żąda Pluton ścisłego przestrzegania prawa i zapytuje przedewszystkiem o adwokatów obu stron. Zborowski chce bronić siebie sam, straszliwość jego zgonu i męki są dostateczną jego obroną. Mimo obrony, jaką Zamoyski stara się oczyścić ze ścięcia Zborowskiego, sprawa cała przybiera korzystny obrót dla ściętego, idzie bowiem wyżej:

> 1586 I schodzi kilka gwiaździć złotych krzyży
> I chmura srebrna cudownej piękności.

Wtedy nagle g ł o s zapytuje, który z obu duchów miał najwięcej miłości, a kiedy Samuel przekonywa, że on miał usta pełne miłości, podejmuje się sprawy jego ktoś boży, t. j. Lucyfer, on to bowiem jako ów, który przed trzema wiekami zmaczał chustkę w krwi jego, nie zapomniał o swem przyrzeczeniu i staje się jego adwokatem. Lucyfer ukochał zresztą niezmierną miłością naród polski, przybrawszy przed trzema wiekami ciało Polaka. Dziś, gdy Polski już nie ma, uczuwa w sercu wielki ból:

> ja tu całym mej ojczyzny żalem
> Z całą mej ziemskiej ojczyzny tęsknotą
> 1930 Wyciągam ręce, tęsknię za tą złotą,
> Za ostatecznym snem naszych rycerzy....

Dobroć, prostota, ognista wiara narodu polskiego kruszą do łez jego, pana gwiazd, brata ruin, pana akwilonów. On cierpi za naród

polski dzisiaj tem więcej, że nie jest już obrońcą jego szczęścia, sławy minionej, słusznie też mówi o sobie:

..... jeśli cierpiał kto więcej odemnie,
Jeśli kto twardszą był na piorun skałą,
Jeśli w kim serce wzgardą głośniej grzmiało,
Na fałsz, co fałsze szatańskie wspierał,
Jeśli kto większe łzy w źrenicach zbierał
Nad nędzą wielkich we wnętrznościach powiek,
Jeśli jest taki tutaj duch i człowiek,
A jeśli nędze go ojczyzny ruszą,
Niech stanie — głos mu oddam choćby z duszą.

Jak się przedstawiają teraz dwie główne osoby owej sprawy, t. j. Samuel Zborowski i Jan Zamoyski? Postać Samuela kreśli poeta z umiłowaniem, zapomina zupełnie o jego winach, jak gdyby ich nigdy nie popełnił; w jednem miejscu ledwo mimochodem wspomina o tem, że Zborowski mimo zakazu zjawia się w Polsce (ww. 1512 nn.), o innych jego występkach nie ma wcale mowy. Kanclerz tylko i to ubocznie zowie go buntownikiem (w. 1487), wichrzycielem (w. 1490); poeta z rozmysłem widocznym usuwa wszystko, coby mogło przedstawić Samuela w świetle niekorzystnem, nawet kanclerzowi broniącemu się nie wkłada w usta żadnych dowodów, mogących uzasadnić jego postępowanie z wyjątkiem przytoczonych dwóch miejsc i ww. 2373 nn., w których kanclerz zasłania się tem, że skazując na śmierć Zborowskiego nie zabił w nim »żadnego Greka, w którym wyrocznia Bogów wielkich gada, ani mistrza myśli, ani ludów człowieka, ani opiekuna sztuk, ani akademiów zakładowcę«. W jednostronności swej wyposaża natomiast Samuela w szereg wielkich zalet; wielbi jego sławę zaporozką (w. 1518), miłość, jaką go otaczali wierni mu Kozacy (ww. 2255 nn.), niezmierne przywiązanie do swych dzieci (ww. 1559 nn.), przedewszystkiem zaś gorącą miłość ojczyzny. Samuel sam o sobie mówi, że *ojczyznę włonił i całą nosił w sobie;* Lucyfer też zwraca w swej obronie uwagę na to, że Zborowski miał ojczyznę w sercu (w. 2027 n.). Owa miłość ojczyzny jest w sercu Zborowskiego tak wielka, że w chwili sądu nad nim i Zamoyskim woła:

.... jeśli ja z jego ręki
Poniosłem śmierć sprawiedliwą,
To niech mi *ojczyznę żywą*
Pokaże! Niech ją obudzi,

Niech mi ją z serca wyrzuci,
Niech odda, to się pocieszę,
Albo niech zajście wróci,
Odda tamten wiek i ludzi
I głowę moją, to *wskrzeszę,*
Choćby jej nie było u Boga!

Jeżeli jeszcze dodamy do tego wszystkiego, że Słowacki uczynił Zborowskiego przedstawicielem wielkiej idei, o czem szerzej zaraz niżej wspomnę, z łatwością poznamy, że Zborowski w przedstawieniu Słowackiego wyrasta na jakiś ideał Polaka nie tylko szesnastego wieku, lecz wogóle wszystkich czasów.

Z tego pojęcia Zborowskiego wypłynęła ujemna w przeważnej części charakterystyka Zamoyskiego. Wprawdzie, jak Lucyfer sam nawet musi przyznać, była w Zamoyskim ojczyzny naszej powaga i siła, wielkie rycerstwo, czyn prędki i żywy (ww. 2159 nn.), nie można mu też odmówić uczciwości (w. 2162), miał on też serce prawdziwie polskie (w. 1248), lecz kanclerz sam jako główną cechę swego charakteru wymienia nieugiętość:

we mnie był duch, co części wydziela,
Granice kreśli, ledwo Chrystusowi
Ugięty, prawa narodu stanowi
I ma moc z Boga.

Dla Zborowskiego okazał się nielitościwym »katem« (w. 1449 n.), nie miał nawet tyle litości, żeby mu dać księdza przed śmiercią, (w. 1533), najsilniejsze jednak zarzuty czyni mu Lucyfer w następującem oskarzeniu:

O! człowieku,
Czemuś ty w innym nie wstał jasnym wieku,
Czemuś, o, teraz w innym nie wstał kraju,
Gdzie prawo rządu jest w króla lokaju,
A ten, jeżeli ma rozum i płuca,
To narodowym mieczem, gdzie chce, rzuca.
Tak byłbyś wyżej nad lud całem czołem;
Dla nas ty szatan, tam byłbyś aniołem.
U nas ty jesteś nie ludzki, nie bratni,
I za ostatnim Polakiem ostatni!

Kanclerz Zamoyski za owo złamanie ducha musi ponieść karę już na ziemi: nim bowiem przyjdzie do owego strasznego sądu w królestwie nadziemskiem w trzysta lat po straceniu Zborowskiego, przybiera ciało jego rozmaite żywoty: o poprzednich poeta nie wspo-

mina, przedstawia nam tylko kanclerza w ostatnim żywocie jako księcia Poloniusza. Mimo wielkiego znaczenia w rodzinie, mimo dostatków, książę nie czuje się szczęśliwy: jego najukochańszy syn Helion popadł w ciężką chorobę, na której nie poznają się ani mistrz Logicus, ani mistrz Theologus: książę, a z nim obaj mistrzowie nie mogą zrozumieć, co się dzieje w duszy Heliona, stąd jego opowiadanie o poprzednim żywocie uważa książę za szaleństwo i rozpacz, jak syn jego ukochany

bez żadnej zmazy
Na duszy i na swem ciele,
W cedrowym klęka kościele,
Odbiera różne rozkazy,
Potem chodzi sam po górach
Gdy niebo w zorzy purpurach
Nad lasem bukowym gore,
Albo w nocną idzie porę
Z zadumanem, jasnem licem,
By się rozmówić z księżycem,
Nad naszem skalnem jeziorem
A nie sam, lecz z jakimś chórem.

Nie na tem jednak koniec nieszczęścia księcia: Helion zakochany w córce rybaka nie kryje się wcale z tą miłością; książę z rozpaczą boleje nad tem, jak ród jego plami takie nieszczęście (w. 607 n.): kresu nieszczęść dopełnia jeszcze smutny koniec Heliona: kiedy przechodził wraz z rybaka córką po moście, wpadł w przepaść: nad kaskadą lamentuje stary książę po stracie syna w wierszach niezmiernie pięknych:

Niechże mię teraz w grobowcu położą,
Niech stare kości moje tam pruchnieją!
Ciemne mię bramy piekielne nie trwożą....
Tu się rozstałem z jedyną nadzieją,
Tu, w tej przepaści dziecko mi jedyne
Leży, niechże ja z mojem dzieckiem ginę!
Nie mówcie mi już o mękach narodu.
Cóż naród dla mnie, bezdzietnego człeka,
Serce się moje nagle stało z lodu,
I myśl od ludzi jak zbójca ucieka,
I brata w żadnym człowieku nie widzi,
I zamiast kochać ludzi — nienawidzi!
. . . .
.... już przed świata piorunowym końcem
Nie zadrżę, ani już podniosę czoła,

Gdy wszystko, co tu umarło pod słońcem,
Piorun ostatni do życia zawoła:
Bo proch napełnił ciała mego skrzynię,
Bo dziś wymarłem, cały, w moim synie...
Nie bierzcie mię stąd; ale na tych skałach,
Pozwólcie zostać, a przykryjcie dachem —
Albo na słońca tak zostawcie strzałach
Skałą, kwiateczków tych leśnych zapachem
Nieorzeźwianą, i mówcie, kto spyta,
Że stary książę trup....

Ustęp ten przedstawiający boleść księcia z niezmierną siłą należy do najpiękniejszych utworów lirycznych Słowackiego.

Powróciwszy do zamku robi książę Poloniusz wrażenie obłąkanego, tak o nim sądzą wszyscy, jeden tylko Lucyfer wie, że duch mu się nowy przyrzucił (w. 1126):

W tym starcu była jedna chwila błyskawica,
Że duch jego tak pierzchnął z ust jak gołębica,

on tylko sam wie, że Helion i książę pomieniali duchy: Helion wrócił napowrót do dawnego stanu i nic już nie wie o dawnych swych widzeniach, przeciwnie w księciu siedzi już teraz cudze krwawe sumienie t. j. Zamoyskiego [1]. Stosownie do tego w dalszych scenach odtwarza książę w przypomnieniu swej przeszłości najważniejsze momenty sprawy swej ze Zborowskim.

Kanclerz broniąc się na sądzie zarzuca między innemi Zborowskiemu, że go porwał we własnym domu na sąd, jego, który się znajdował w najwyższem ciele na ziemi (w. 1491, 1492). W innem miejscu mówi znów o sobie, że jest odrostkiem króli, że w nim jest węzeł ludu (ww. 310 n.). Miejsca te niezmiernie są ważne, wskazują nam bowiem, że poeta z rozmysłem użył owych zwrotów o księciu tak, że nie może ulegać wątpliwości, iż miał na myśli osobę powszechnie wówczas znaną na emigracyi, osobę w istocie w najwyższem wówczas ciele na ziemi polskiej t. j. księcia Adama Czartoryskiego [2]. Twierdzenie to na pozór może wydać się nieprawdopodobne, nie ulegnie jednak wątpliwości, jeżeli weźmiemy pod uwagę

[1] Por. też ww. 1209—1257, w których Lucyfer zastanawia się szczegółowo nad zmianami zaszłemi w duszy Heliona i księcia.

[2] Przypuszczenie to wypowiedział W. Makowski l. l. str. 142, ale go niczem nie udowodnił; na związek zapatrywań poety w Zborowskim z listem Do księcia A. C. wskazał A. Górski (Słowo warszawskie 1901 nr. 156 = Słowo polskie 1901 nr. 314), poprzestał jednak na zaznaczeniu tego związku.

następujące jeszcze okoliczności: główne zarzuty, jakie czyni Lucyfer księciu-kanclerzowi, poczynił poeta księciu Czartoryskiemu w liście otwatym: *Do Xięcia A. C.* Słowacki zaznacza w nim wprawdzie, że szlachetna postać Xięcia, wiek Jego, długie cierpienie wygnania i smutek na obliczu spokojnem wyryty schylają go przed powagą jego, czynność jednak W. X. Mości, mówi poeta w dalszym ciągu, ubrała się w formy tak Duchowi narodowemu nienawistne, że mimowolnie wszystkie wielkie Duchy musiały Xięcia opuścić. — Xiążę cofasz Polskę, nie chcąc uznać, że Słowiańska rasa jest jedną z ras późniejszych.... na przyszłość przez Boga przygotowanych, Książę łamie prawo materyi wiodące ducha naprzód, do usiłowań swoich wprowadza pierwiastki przeciwne duchowi polskiemu, stąd w uczuciach narodowych nie może zająć miejsca Pochodni i Przewodnika, dlatego to występuje poeta z gorącą obroną Ducha swej Ojczyzny.

Tak scharakteryzowani dwaj wielcy przeciwnicy stają na sąd w »zaduszne święto« (w. 1489, 2365); dzień ten wybrał Lucyfer dlatego, bo przez umarłych rządząc ma siłę otwierania mogił; »otwarłem« mówi »dawną przedwieczną mogiłę,

A ta otwarta była moją sługą
I szła i oto otworzyła drugą
I oto stoją tu otwarte obie.

Przed najwyższą istotą wytacza sprawę Lucyfer, on to jest obrońcą Zborowskiego:

Hic advocatus cordis mei, hic est,

mówi o nim sam Zborowski (w. 1597), Lucyfer zaś składając u stóp Pana zastępów skrwawioną chustę Zborowskiego prosi o wolny głos za swym narodem, który o tu przed niebieskim grodem w tych dwóch osobach stoi [1].

Dlaczego Lucyfer podejmuje się obrony Zborowskiego, o tem wspominałem już powyżej, rzecz tę jednak wyjaśnia jeszcze dokładniej sam »poeta« występujący w dramacie, a słowa jego są tem ważniejsze, że wskazują na związek sceny sądowej z poprzedniemi

[1] Zborowskiego nazywa poeta »klientem« w w. 2231, 2261, 2309, 2321, 2516, Zamoyskiego »defendentem« w znaczeniu staropolskiego wyrazu »odpornik« (1800, 2310, por. Linde s. v.).

częściami poematu. Oto poeta chce przed rozpoczęciem samej obrony przypomnieć,

> Przez jakie drogi ta rzecz prawna bieży,
> Ile już razy rozsądzoną była,
> Gdzie, jakie czoło lub jaka mogiła
> Leży zapadłym już na niej wyrokiem.

Potem zaczynając, jak sam mówi, rzecz *ab ovo,* wywodzi:

> Ecce od wieków w Bogu było słowo,
> A myśmy w słowie byli jako Bogi,
> A przez nas forma jest.

Nawiązuje więc poeta do wierzeń i przekonań swych, złożonych w *Genezis z ducha* i *Wykładzie nauki.* Przypominam tu tylko następujące słowa z *Genezis z ducha*: »Duch mój przed początkiem stworzenia był w Słowie, a Słowo było w Tobie (Bogu) — a jam był w Słowie«, przypominam też ową trójcę aniołow, słonecznego, miesięcznego i globowego (t. j. Heliona, Helois i Lucyfera), do których odnoszą się wspomniane powyżej słowa: »a myśmy w słowie byli jako Bogi«.

Na pozór zdawaćby się mogło, że ta daleka rzecz nie ma najmniejszego związku ze sprawą Zborowskiego, Lucyfer jednak podejmując słowa poety wykazuje, że staje tutaj o ducha Zborowskiego, przez który to duch szła Polska w górę; przez ścięcie Zborowskiego, został zabity duch dążący ku niebu, ponieważ zaś Lucyfer reprezentuje owo ciągłe dążenie, pośrednio został zabity we Zborowskim duch Lucyfera, dlatego więc podejmuje się także Lucyfer obrony Zborowskiego. Cały jednak ów ustęp, zawierający jedną z najważniejszych rzeczy w poemacie, jest w stosunku do innych nie przeprowadzony jasno; nie wyjaśnił też w nim poeta należycie całej sprawy, gdyż lękał się mówić o tej rzeczy, która przybliża królestwo Boże. Mimo pewnej niejasności i mglistości całego ustępu można w nim jednak dopatrzeć się wspomnianego powyżej motywu.

Ostatecznie przystępuje Lucyfer do obrony Zborowskiego, a jakby jaki retor z zawodu dzieli ją na trzy części, które w obronie swej ma zamiar uwzględnić:

> *Primo.* Probandum est, że ducha droga
> Przez Polskę idzie, za nią ginąć każe,
> A to finalnym tu celem wykażę,
> Choć mam pisane na to dokumenta.

Secundo. Dowieść muszę, że ta święta
Sprawa w skarżącym była żywą, czerstwą,
Młodą — a na niej spełnione morderstwo,
Do którego się defendent przyznawa.
Tertio. Dowiodę, że dotąd ta sprawa
Przez odebranie tu duchowi ciała
I przez wzrost tamtych we krwi zatrzymała;
A stąd ponosi swoje wielkie szkody
Sam Bóg. A na to pokażę dowody
Straszne, przez żaden sąd nieodepchnięte —
Ciała szlachetne, a z szubienic zdjęte
Duchy szlachetne, a skalane błotem,
Krzyż naszej męki, grożący wywrotem
Nawet aniołom....

Z temi tezami można zestawić jeszcze następujące słowa Lucyfera:

.... na prawdy wywiodę zwierciadło,
Że nie o głowę, bo sto głów upadło
Niesprawiedliwiej, *nie o jego łono,*
Bo mnie na świecie gdzieś gorzej raniono
W serce, a przecież nie dochodzę sprawy,
Że nie o jego ród, bo większej sławy
Jest oskarżony niźli oskarżyciel.
. . . .
O cóż ja staję tu? *O jego ducha*
Staję, przez który duch szła Polska w górę.

Przystępując do udowodnienia części pierwszej wywodzi Lucyfer, że musi istnieć jakaś niewidzialna forma, zamieszkująca tęczowe lazury, większej piękności od gwiazd i miesiąca,

Co dzień ku duchom nasza zlatująca,
Jeszcze wysoko, jeszcze w łonie Pana.
A już przez oczy niektóre widziana.

Jestto nowe królestwo boże, owo Jeruzalem, o którem wspomina św. Jan w Apokalipsie; raz lub dwa razy na tysiąc lat widzenie owego królestwa błyśnie na ludzkie oczy. Owo królestwo opisuje poeta na podstawie św. Jana:

»I schodzi z obłoków
Miasto, żyjące pod boskiemi berły,
A bramy wszystkie stoją z jednej perły;
Pełno jest ulic złotem brukowanych,
A w fundamentach są drogie kamienie,
A miastu świecą tylko dusz płomienie,

A w tem się mieści i krew pościnanych
Zachodzi wszelka i wszelkie sumienie
Duchów słonecznych, a zamordowanych;
A którym żadna ludzka moc nie szkodzi
Wstaje i znowu po ulicach chodzi,
Z lekkością czyniąc sprawy Boga dzielne,
I bez boleści, bo już nieśmiertelne
I duchy one są i miasto duchów«[1].

Zdaniem Lucyfera jest to

ostateczny wschód, ostatni z wschodów,
Więc to nie tylko cel złoty narodów,
Ale i duchów jest to cel konieczny,
Jakiś ostatni, wielki i słoneczny.

Przytaczając zaś później następujące słowa z Apokalipsy: »I ukazał się znak wielki na niebie. Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu« (Apok. 12, 1), wywodzi Lucyfer dalej rzecz swą w następujący sposób:

1991 Azaż nie Polska to już bez potęgi,
Taka, jaką jest w gwiazd wiecznych łańcuchu,
Która się świętemu Janowi w duchu
Ukazywała przez jutrzni rubiny.

We fragmencie na str. 200 n. znajduje się nadto podobny ustęp:

I ta kobieta ze słońcem na głowie
Depcąca księżyc — wiem że wstanie cała,
Bo Polska miesiąc nogami deptała,
Bo Polska złote słońce w rękach nosi.

Owa niewiasta w Apokalipsie oznacza N. Maryę Pannę[2], poeta jednak korzystając ze słów o księżycu dopatruje się w owych wy-

[1] Por. Apok. 21. przedewszystkiem w. 21. O drzewie żywota wspomnianem w Ap. 22, 2. mówi poeta w w. 1965.

[2] Podobne miejsca z utworów poety o N. M. Pannie zestawiłem w Pamiętniku literackim 1904, 634 i 641 nn. Trudność w zrozumieniu miejsc tych polega w tem, że jedne z nich w istocie odnoszą się do N. Maryi Panny, inne zaś symbolicznie oznaczają Polskę. Biegeleisen nie zrozumiał słów poety w Zborowskim i widzi w opisie Matki Boskiej symbol kościoła (str. 193). O wierze poety w nastanie nowego Jeruzalem por. moje uwagi l. l. 642 nn. Por. w tym względzie zapatrywania Słowackiego w liście wspomnianym na str. 11, uwaga 1.

razach symbolu Polski; jak N. Marya Panna miała księżyc u stóp swych, tak Polska deptała nogami swemi miesiąc turecki, tem samem wnioskuje, że w owem miejscu św. Jana mowa o Polsce.

W końcowym zaś ustępie twierdzi Lucyfer,

Że przez ojczyznę naszą szło zbawienie,
Że ona była ostatecznym końcem
Żywota ducha ludzkiego, że ona
Mogła tę ziemię jedna wziąć w ramiona
I umiłować i oddać ją słońcem.
Ona to jedna mogła, a nikt inny,
Bo była prosta, piękna, jak cud gminny
Niepokalana....

Na tych jedynie miejscach polega udowodnienie pierwszej tezy, udowodnienie niedostateczne, niezupełnie nadto, jak się zdaje, przez poetę rozprowadzone; gdyby jednak poeta rzecz tę był nawet rozprowadził szczegółowiej, nie przedstawiłaby się sprawa cała w jaśniejszem świetle, cóż bowiem pomogłyby nawet szerokie wywody, gdy w tezę samą trudno uwierzyć, rozumowych zaś dowodów na jej słuszność nie można przytoczyć.

Tezę drugą rozprowadza poeta w następujących wierszach wychodząc z tego punktu widzenia, że Jan święty widział w owej niewieście ludzi tej samej wielkiej, co ona pieczęci: ludzie ci byli świętymi dlatego, ponieważ szli z ducha jasnej kobiety przeciw smokowi. *Smokiem* według poety jest *prawidło,* które w sprawie rozstrząsanej obecnie przed sądem reprezentował Zamoyski, Zborowski natomiast jest przedstawicielem *prawa.*

Przeświadczenie, że Zborowski jest ofiarą, że sprawa jego i Zamoyskiego była stosownie do słów Mickiewicza walką uczuć narodowych przeciw doktrynom Batorego i Zamoyskiego, znalazło żywy oddźwięk w dramacie. Oto co mówi o nim Lucyfer:

A oto ten człowiek został zabity
Za to ucięto jemu srebrne skrzydło,
Za to ucięto mu, orłowi, głowę,
Że w nim leżało wszelkie *prawo nowe,*
Prawo, co wolność ducha zabezpiecza.

I w innych miejscach zapatruje się poeta tak samo na znaczenie Zborowskiego, nie waha się n. p. głosić, że przez jego ducha szła Polska w górę, gdzieindziej znów pisze, że w sercu miał Zbo-

rowski *ducha moc i świata władzę* (w. 2279), jemu nawet ten świat, pełny złości, poddałby się jak dziecko krzyczące z miłości (w. 2280 n.).

On był wzorem, jak kochać ojczyznę, nauczył go bowiem tego duch Heliona, jak to wynika z w. 1770: on bowiem *„stworzył miłość ojczyzny“*, miejsce to znowu niezmiernie ważne, bo wskazuje w niejasny wprawdzie sposób na stosunek Zborowskiego do Heliona. Helion według *Wykładu nauki* jest »rewelatorem dawno noszonej w sercu miłości ojczyzny« (str. 195), od niego przejął ją Zborowski, jak się to jednak stało, tego poeta szerzej nie przeprowadził, wzmianka owa jednak choć w części rzuca pewne światło na związek tej części poematu z pierwszą[1] (por. wyżej str. 60).

Oceniając postać Zborowskiego z tego punktu widzenia widzi w nim poeta *ducha wolnego w Bogu*, *męczennika*, (2016 n. 2089); w słowach pełnych niezmiernej rzewności, nazywa go »krwawcem«, (w. 1906, 2198), krwawnikiem (w. 2028), o jego zaś »krwawej« trumnie wspomina z jakąś bogobojną czcią w całym szeregu miejsc (w. 2054, 2083, 2098, 2099, 2104 n., 2319, 2347, 2377). Apoteoza Zborowskiego dochodzi jednak kulminacyjnego punktu w tem miejscu, kiedy Lucyfer opowiada ową chwilę, w której go ujrzał w trumnie:

Trumnę znalazłem na przyzbie
Jednego domu, w czarnej stała sionce.
Myślałem, że się przez tłum nie przetrącę,
Mając myśl w trumnie umoczyć tę chustę.
Nieprawda! Przy tej trumnie było pusto,
Tak wszystkich zlękła ta śmierć kanclerzyna,

[1] Biegeleisen l. l. 11 zupełnie mylnie wywodzi, jakoby Zborowski według słów poety miał stworzyć miłość ojczyzny; podobnego twierdzenia nie mógł przecież napisać Słowacki. W ww. 1771 nn. mówi Lucyfer jeszcze o drugim duchu:

1771 .... ten, co mię słucha zdala
I w ręku dla mnie czarę cykut trzyma,
Ten w niebo gdzieś tam spojrzawszy oczyma,
Nieśmiertelności dojrzał i tu zjawił.

Owym duchem jest Helois, w Wykładzie nauki bowiem występuje] Helois jako zapalająca zorzę nieśmiertelności (str. 192), poeta jednak w Samuelu Zborowskim nie rozprowadza, jaki związek ma Helois ze sprawą Zborowskiego. Pod koniec poematu żąda Lucyfer »czary gorzkiej od....«, prawdopodobnie od niej. Dlaczego Helion i Helois występują podczas sądu, poeta nie tłómaczy, w czem znowu nowy dowód niewykończenia poematu.

Oprócz sług kilku i małego gmina
Nie przyszedł tam nikt zawrzeć jemu powiek.
A miał przyjaciół za życia ten człowiek,
Wielu przyjaciół, więcej niźli Krezus.
Widząc się prawie sam, podniosłem wieka,
Myśląc, że ujrzę ściętego człowieka,
Myśląc, w insygniach ujrzę senatora.
Patrzę, *przedemną leży jak Pan Jezus....*
Zda się, że śpiąca woskowa pokora,
I jakiś człowiek wielki, ale cichy.
Oczy nabrzmiały, niby łez kielichy,
Cokolwiek sine były, lecz zamknięte.
Powietrze było przy nim całe święte,
I mgła coś niby duchowa, niebieska,
Czerwoność tylko dołmana królewska,
I trochę łzawej krwi pociekło w trumnie.

Nie można zaprzeczyć, że w przytoczonych wierszach znajdują się przepiękne miejsca, na ich myśl zasadniczą jednak w żaden sposób zgodzić się nie można. Zgoda nawet na to, że Zborowski nie był winniejszy od innych, że postępowanie kanclerza nie we wszystkiem było prawidłowe, ale trudno się zgodzić na to, że Zborowski reprezentował jakąś ideę w Polsce; takiego znaczenia nie miał Zborowski wcale, reprezentantem zresztą nowej idei nie mógł być już choćby z tego powodu, że potrzebnych ku temu zdolności zupełnie nie posiadał, jak o tem dostatecznie świadczy cały jego żywot. Wyznaczenie więc Zborowskiemu takiej roli w społeczeństwie było wielkim błędem poety, wytłumaczonym wprawdzie po części owemi mylnemi zapatrywaniami, jakie napotkał w ówczesnej literaturze o nim, jakkolwiek w nich myśli tych nie znalazł; po części wpłynęły na owo wyidealizowanie postaci Zborowskiego ówczesne wierzenia poety mistyczne, które myśli jego nie pozwalały już zapatrywać się na niejedną sprawę w sposób należyty.

Jeden ustęp tylko świadczy, że poeta wypowiadając powyższe twierdzenia uczuwał pewną wątpliwość, czy słuszne są te jego zapatrywania. Kiedy bowiem duchy przysłuchujące się słowom Lucyfera przyklaskują mu, zapytuje je sam Lucyfer, czy wywody jego są niezbicie przekonywujące:

Czemże dowiodłem, czy tą marą, tęczą,
I dziwną, bladą, kartą świętojańską[1]

[1] Słowa te odnoszą się do przytoczonego przez poetę ustępu z Apokalipsy.

I podobieństwem męki jego z Pańską
Męką na krzyżu?

Co więcej wzbudza w nich powątpiewanie, czy przypadkiem Zborowski nie jest zdrajcą ojczystej myśli, z szatanem w przymierzu. (w. 2141 n.). Zaraz jednak w następujących potem wierszach zestawienie Zamoyskiego i Zborowskiego przechyla się znowu na stronę Zborowskiego, szczegółowo jednak poruszonej poprzednio kwestyi nie załatwia. Bo nie jest wystarczającem załatwieniem scharakteryzowanie Zborowskiego jako »Cezara polskiego, śmiałego, dumnego, podobnego dawnym rycerskim półbogom«, nie wiele też mówią słowa, że Zborowski szedł naprzód przeciwko trumnom i przeciwko trwogom, a już zgoła niezgodne z prawdą historyczną jest twierdzenie poety, że Zborowski poszedł na mękę, choć mógł ją ominąć. Kulminacyjnego znów punktu dosięga obrona Lucyfera w słowach:

w Polsce jest prawo,
Które wygania ciało albo duszę
I nad krwią pastwi się albo nad sławą
I karę duszy za mniejszą uważa.
Więc ty wybrałeś sobie mniejszą karę.
O! horror! Panie, on złożył ofiarę
Z ciała, on wolał wygnanie cmentarza
Niż tamto drugie, on dziatkom w puściznę
Zostawił drogą po sobie ojczyznę,
A sam — nie mogę mówić — wybrał trumnę...

Wyszedłszy z takich błędnych przesłanek mógł sądzić poeta, że udało mu się udowodnić, jakoby sprawa święta była w Zborowskim żywą, czerstwą i że na niej spełniono morderstwo.

W związku z drugą tezą pozostaje trzecia, do której udowodnienia teraz Lucyfer przystępuje. Z powyżej zaznaczonych uwag łatwo zrozumie czytelnik, że teza ta opierając się na poprzednich będzie miała nawet po rzekomem udowodnieniu jej przez poetę tę samą wartość, co i poprzednie, trudno bowiem na mylnych podstawach budować słuszne wnioski. Zresztą dla określenia wartości tej części muszę wspomnieć, że podobnie jak przy poprzednich dwóch tezach, tak i tutaj poeta nie przestrzega ściśle zakreślonych sobie granic, wplatając w nie nieraz rzeczy ściśle nie należące do związku właściwego, nieraz też powtarzając myśli z poprzednich części, jak znowu w nich umieszczał już motywy tezy trzeciej. Niezawodnie na tę stosunkowo niejasną w układzie obronę Lucyfera wpłynęła ta

okoliczność, że poeta poematu nie przygotował do druku, przed wydaniem go byłby niezawodnie tej najważniejszej zdaniem jego części poematu nadał inną formę.

Przy udowodnianiu tezy trzeciej właściwie dowodów nie ma; Lucyfer stwierdza tylko gołosłownie, że w Zborowskim była wielka zdrada, w nim ścięto Polskę, w tych tylko słowach ma polegać dowód, że dotąd sprawa Zborowskiego przez odebranie tu duchowi ciała i przez wzrost tamtych we krwi zatrzymała, a stąd ponosi swoje wielkie szkody sam Bóg. Wprawdzie Lucyfer zapowiadał dowody straszne, przez sąd nieodepchnięte, jakoto:

Ciała szlachetne, a z szubienic zdjęte
Duchy szlachetne, a skalane błotem,
Krzyż naszej męki, grożącej wywrotem
Nawet aniołom,

obietnicy swej jednak nie spełnił.

Rzecz cała kończy się zwycięstwem Zborowskiego: twarz Zamoyskiego dręczą pod wpływem słów Lucyfera zbudzone myśli, lecz nie wygląda on na ojczyzny wroga,

On także zguby narodu nie żąda.
On teraz dawnych myśli twarz rozgląda.
I widzi, że go czeka przyszłość z nami.
Zostawcie go więc smutnego z myślami,
To jego kara.

Na wezwanie Dyany zjawia się Ifigenia, ona to ma poprowadzić ducha Zamoyskiego w jakie odludne miejsce:

niechaj ślepy jęku słucha,
Niech koło niego rój jęczących brzęczy,
A ty mu tłómacz, ślepemu, kto jęczy,
I powiedz, skąd grzmi ów wiatr rozpłakanych.

Tymczasem Lucyfer widzi z pozamykanych ran Zborowskiego i z tej światłości, co jest jemu ciałem, że sprawę wygrał.

Zabiera w końcu głos sam Chrystus oświadczając, że teraz przez Polaków »czyni na świecie i gada«, a myśli jego rozwija w dłuższym wywodzie Lucyfer wykazując, że on zaprowadził ducha do Jeruzalem niebieskich podwoi,

Przez duch albowiem wszystko ziemskie stoi,
Duch wszelki ciało na tej ziemi sprawia

I sam się w formie widomie objawia.
Pan Bóg o ducha dba i formy krwawe
Niszczy, a swoją z nich wyciąga sprawę.

Zmęczony jednak długą, wyczerpującą obroną blednieje, żądając czary gorzkiej.... wtedy Chrystus wypowiada słowa:

Kto ducha swego wyleje i zaśnie,
Ten jest....,

wyroku swego jednak nie domawia. Obok Lucyfera staje Zborowski, gotów go bronić, bo on mu dał jasnej, męczeńskiej korony; do obrony tej wielkiej duchowej osoby wzywa kanclerza, obaj też w istocie stają przy gasnącym Lucyferze; w waryantach przechował się ustęp, w którym poeta przedstawił wskrzeszenie Lucyfera (str. 213 n.). W zakończeniu tem zaznaczyć chciał poeta zwycięstwo sprawy bronionej przez Lucyfera: Lucyfer pierwszy stanął w obronie wolności ducha, a odniósłszy zwycięstwo spełnił niejako swą misyę, do której przez całe istnienie swe dążył: symbolicznie zaznacza poeta zwycięstwo przez to, że Zamoyski godzi się ze Zborowskim, to znaczy, że uznaje zwycięstwo jego idei. Owo ostateczne zwycięstwo ducha dokonało się jednak tylko w *królestwie nadziemskiem,* Lucyfer doprowadził ducha do niebieskich podwoi Jeruzalem, na ziemi jednak dużo jeszcze upłynie czasu, nim nastanie królestwo niebieskie.

Zakończenie.

Jesteśmy u kresu naszych uwag. Jeden z najdłuższych utworów poety (liczący 2620 wierszy), pod względem myśli przewodniej i motywów w nim zawartych sprawiający niemałe trudności, wymagał obszerniejszego rozbioru, któryby pozwolił nam określić dokładniej, niż to dotąd zrobiono, jego znaczenie w twórczości poety. Zbierając teraz w zakończeniu uwagi porozrzucane w poprzednich rozdziałach muszę przedewszystkiem wystąpić przeciw przesadnemu twierdzeniu Jankowskiego, który nazywa *Samuela Zborowskiego* »nie tylko najwyższem arcydziełem w dziedzinie poezyi, lecz i najwyższem objawieniem ducha ludzkiego w dziedzinie tejże poezyi« (str. 5.). Wywody autora, jakoby *Samuel Zborowski* był arcydziełem ze

względu na swą treść nie zdołają nikogo przekonać. Pod względem zasadniczej myśli poematu utrzymuje Jankowski, jakoby sprawa ścięcia Zborowskiego była »sprawą doniosłości wszechświatowej, pogwałcenia ducha w jego rozwoju naturalnym, ducha, który być może jeden miał stanowić o ziszczeniu wiekuistych przeznaczeń całości, a który został z harmonii odcięty« (str. 14). Twierdzenie to jest zupełnie błędne z następujących powodów:

Już pierwsza teza obrony Lucyfera, jakoby droga ducha szła przez Polskę, jest mylna, jest tylko przypuszczeniem mogącem mile schlebiać naszemu poczuciu patryotycznemu, nie mającem jednak żadnych istotnych dowodów za sobą. Wynika stąd, że dwie dalsze tezy obrony Lucyfera oparte na podstawie błędnej muszą być również fałszywe. Fałszywość zaś obojga tych tez wystąpić musi w tem jaskrawszem świetle, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że poeta rzecznikiem owej wielkiej idei uczynił postać, zupełnie nie nadającą się do tej roli. I tu ze zdziwieniem można tylko zauważyć, że poeta nie zdołał uczynić reprezentantem myśli zasadniczej innej jakiej postaci dziejów naszych, w takim razie fantazya jego poetyczna nabrałaby innego z pewnością znaczenia. Sprawa Zborowskiego nie miała takiego znaczenia, jakie chce w niej widzieć Jankowski, nie pomogą tu żadne rehabilitacye, oczyszczania; w najlepszym nawet razie Zborowski nie pozostanie bez winy. A więc nie słuszne twierdzenie poety, że w Zborowskim owa święta sprawa była żywą, czerstwą, młodą, mylne zaś zupełnie zdanie, »że dotąd sprawa przez odebranie tu duchowi ciała i przez wzrost tamtych we krwi zatrzymała, a stąd ponosi swoje wielkie szkody sam Bóg«.

Idea tedy zasadnicza poematu nie może zadowolić czytelnika, wszelkie zaś wywody piszących o słuszności tej idei nie liczą się z istotnym stanem rzeczy. Powyższe moje twierdzenie popiera jeszcze następująca okoliczność: Słowacki uważając *Genezis z ducha* za alfę i omegę swej działalności postanowił myśli w niej zawarte rozprowadzić w formie poetycznej: taką próbą jest *Samuel Zborowski.* Utwór ten miał bez wątpienia stanowić zakończenie jego całej działalności poetyckiej; jeżeli jednak poeta po napisaniu *Zborowskiego* przystępuje do pisania *Króla Ducha,* najlepszy w tem dowód, że nie uważał *Zborowskiego* za ostatnie swe słowo. I sama idea i sposób jej przeprowadzenia nie mogły zadowolić poety, stąd poematu swego nie wydaje, pracy nad nim ostatecznie nie doprowadza do końca, pozostawiając szereg niewykończonych scen. O *Zbo-*

rowskiego już teraz poecie nie chodzi; myśl jego zajmuje *Król Duch*, podejmujący idee zawarte w *Zborowskim*, rozprowadzone jednak w sposób odmienny. Wielkiemu piewcy nie było jednak przeznaczonem nowego, tak ważnego poematu, jakim był *Król Duch* wykończyć.

Nie tylko jednak idea zasadnicza nie może nas zadowolić; także kompozycya poematu pozostawia wiele do życzenia. Sprawa Zborowskiego zajmuje tylko ostatnią część, poprzednie części pozostają wprawdzie z nią w związku, jak to wykazałem poprzednio, ale rozprowadzenie owych pierwszych części jest w stosunku do całości za długie, szereg epizodów jest zgoła niepotrzebny. Same przez się są to części zajmujące, treść ich pełna poezyi prawdziwej, zwłaszcza w części pierwszej, w stosunku jednak do całości za szeroko rozprowadzona. Mimowoli powstać musi przypuszczenie, że Słowacki wszystkich części poematu nie opracował: o ewolucyi Lucyfera wiemy mimo całej drugiej części za mało, o jego przemianach w postaci człowieka mamy w stosunku do owej właśnie drugiej części za mało szczegółów. Na to wreszcie niedokończenie zupełne poematu wskazują liczne powtórzenia tych samych myśli, lub też przeciwnie niedostateczne nieraz rozprowadzenie niejednego motywu. Czy w końcu tytuł poematu miał być *Samuel Zborowski,* wątpiłbym bardzo; niewątpliwie rola wyznaczona mu przez poetę ma wielkie znaczenie, ale ostatecznie Zborowski jest tylko ostatniem ogniwem idei zasadniczej poematu, może więc poeta uwzględniając to nadałby inny tytuł swemu utworowi.

Byłoby niesprawiedliwością pisząc o poemacie nie wspomnieć o jego formie. Z przytoczonych powyżej wyjątków mógł nabrać czytelnik dostatecznego wyobrażenia o cudownej piękności języka, w jaki przybrał poeta swój poemat. Ile uczucia wlał Słowacki w sceny między Helionem i Atessą, z jaką siłą oddaje żale lamentującego księcia nad kaskadą, wiele znów prawdziwie żywiołowej potęgi w całej spowiedzi Lucyfera, z jakiem np. mistrzowstwem opisana ta chwila, gdy Lucyfer po raz pierwszy zobaczył tarczę słoneczną, z jaką przedziwną intuicyą oddaje poeta wrażenia potężnego tworu wobec tej olbrzymiej potęgi. Z jaką znów czarowną fantazyą stwarza Słowacki w części drugiej szereg kolejnych epok świata, ileż w tych obrazach wspaniałych opisów przyrody. Samą znów obronę Lucyfera w części trzeciej wyposażył poeta takim czarem, taką nieraz potęgą słów, że z trudnością nieraz może oprzeć

się czytelnik mimowolnej suggestyi poety. Ulegli jej też wszyscy ci, którzy pisząc o *Zborowskim* uważają go za arcydzieło poety. Ale i pod względem formalnym nie należy przeceniać znaczenia poematu, dopuszcza się zaś wielkiej przesady znowu Jankowski, który pisze, że w *Zborowskim* należałoby »rozważać i uwielbiać każdą cząsteczkę ducha poety, niemieć i klękać przed nią, jak przed ofiarą najwyższą« (str. 21). I znowu zastrzec się należy przed podobnym, mistycznym prawie zachwytem: wszakże w utworze znajduje się mnóstwo miejsc niejasnych, wiele też niewykończonych z tym samym artyzmem, co wspomniane powyżej tak, że o doskonałości formy wyrazić się można tylko z pewnemi zastrzeżeniami.

Mimo jednak zaznaczonych braków zarówno pod względem treści jak i formy ma *Samuel Zborowski* w rozwoju twórczości poety nie małe znaczenie. Jestto pierwszy utwór Słowackiego, w którym idee jego złożone w *Genezis z ducha,* w *Liście do J. N. Rembowskiego* i *Wykładzie nauki* przyoblekają się po raz pierwszy w szatę poetyczną, utwór, w którym teorye poety po raz pierwszy zostają zrealizowane w postaci Zborowskiego, jestto dalej utwór, z którego wypłynie potem *Poeta i natchnienie,* jestto wreszcie, co najważniejsze, ten utwór, który po nieudałej próbie spowodował powstanie *Króla Ducha* [1].

[1] Samuela Zborowskiego poprzedziło napisanie Genezis z ducha, napisanej w r. 1844, Listu do J. N. Rembowskiego i Wykładu nauki; po Zborowskim przystąpił poeta do napisania Poety i natchnienia, jakto udowodniłem w rozprawie o tym poemacie. Przypada więc czas napisania dramatu na r. 1845 i 1846 przed rozpoczęciem pracy nad Królem Duchem.

WYDAWNICTWA
TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ WE LWOWIE.

Dzieła opatrzone gwiazdką wyszły w nakładzie obcym z zasiłkiem Towarzystwa, i znajdują się tylko w ograniczonej ilości egzemplarzy na składzie. Dwie gwiazdki oznaczają, iż nakład tych wydawnictw, udzielony Towarzystwu, został już wyczerpany.

ARCHIWUM NAUKOWE.

DZIAŁ I, historyczno-filologiczny.

Kor.

Tom. I. Z. 1. Dąbkowski P. O utwierdzeniu umów pod grozą łajania w prawie polskiem średniowiecznem. — Z. 2. Buzek J. Studya z zakresu administracyi wychowania publicznego, I. Szkolnictwo ludowe. 8° więk. str. 559. 1904. 12

Tom II. Z. 1. Dembiński Br. Stanisław August i Ks. Józef Poniatowski w świetle własnej korespondencyi. — Z. 2. Witwicki Wł. Analiza psychologiczna objawów woli. — Z. 3. Hahn W. Juliusza Słowackiego Samuel Zborowski. — Dalsze zeszyty w druku.

Tom III. Z. 1. Dąbkowski P. Rękojemstwo w prawie polskiem średniowiecznem. — Dalsze zeszyty w druku.

DZIAŁ II, matematyczno-przyrodniczy.

Tom I. Z. 1. Bodaszewski Ł. J. Teorya ruchu wody na zasadzie ruchu falowego. Cz. I. — Dalsze zeszyty w druku.

Abraham Władysław. Powstanie organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi. Tom I. 8° więk. str. XVI i 418. 1904. 8

Bodaszewski Łukasz J. Teorya ruchu wody na zasadzie ruchu falowego. Część I, z 76 fig. w tekscie i 2 tabl. 8° więk. str. 126. 1901. . . 4

Buzek Józef. Studya z zakresu administracyi wychowania publicznego. I. Szkolnictwo ludowe. 8° więk. str. 479. 1904. 10

Dąbkowski Przemysław. O utwierdzeniu umów pod grozą łajania w prawie polskiem średniowiecznem. 8° więk. str. 75. 1903. 2

— Rękojemstwo w prawie polskiem średniowiecznem. 8° więk. str. 255. 1904. 6

Dembiński Bronisław. Stanisław August i Ks. Józef Poniatowski w świetle własnej korespondencyi. 8° więk. str. 259. 1904. 6

— Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski. Tom I. Polityka Rosyi i Prus wobec Polski od początku Sejmu Czteroletniego do ogłoszenia Konstytucyi Trzeciego Maja, 1788—1791. 8° więk. str. LXXI i 565. 1902. 12

****Gabryl Franciszek X.** Metafizyka ogólna czyli nauka o bycie. 8° więk. str. 523. Kraków, 1903. 8

Hahn Wiktor. Juliusza Słowackiego Samuel Zborowski. 8° więk. str. 71. 1905. 2

Witwicki Władysław. Analiza psychologiczna objawów woli, z 4 figurami w tekscie i 1 tabl. 8° więk. str. 127. 1904. 3

